Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 273. — ROK XLII.
NIEDZIELA
6 PAZDZIERNIKA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Mussolini
z oliwną gałązką pokoju.

Wzrok nasz zwraca się od dwóch dni w dwóch kierunkach: na Abisynję i na Genewę... W Abisynji śledzimy marsz wojsk włoskich, w Genewie zaś — pociągnięcia dyplomatyczne mające zlokalizować, jeżeli nie wstrzymać, operacje wojenne.

Pierwsze dwa dni wojny w Abisynji miały — według źródeł rzymskich — przynieść Włochom duże sukcesy. Być może... Zdrowo śmieje się ten, kto się śmieje ostatni. „A la guerre, comme à la guerre" — jest dobre francuskie przysłowie: „Na wojnie, jak na wojnie". Znane są wypadki, że początkowe zwycięstwo zmieniało się w klęskę. Naprzykład w r. 1921 — żeby nie sięgać w czasy „zamierzchłe" — podczas walk tureckiej armji z Grekami o Smyrnę, wielki wezyr Refet-pasza odniósł za jednym zamachem tak świetne zwycięstwo, że aż sam był tem zdumiony; mimo to telefonował do Kemala, by przyozdobił triumfalnie Angorę dla uczczenia zwycięstwa. Ledwie jednak odłożył słuchawkę, otrzymał wiadomość, że w tej właśnie chwili armja turecka została rozgromiona... „Na wojnie, jak na wojnie". Zachowajmy więc ostrożność w przyjmowaniu wiadomości z terenu wojny.

Co się tyczy Genewy, to jest do zanotowania nowy projekt ograniczenia wojny do terenu abisyńskiego. Wyszedł on tym razem — rzecz szczególna — z Rzymu, od samego Mussoliniego. Złożony został rządowi W. Brytanji, oczywiście w tym celu, by przeszkodzić wejściu Ligi Narodów na drogę sankcyj.

„POKOJOWY" PROJEKT MUSSOLINIEGO. — Mianowicie włoski ambasador w Londynie, p. Grandi, złożył w piątek p. min. S. Hoare, następujące — według P. A. T. — oświadczenie:

„Fakt podjęcia ofensywy (przez Włochy) nie powinien przeszkadzać prowadzeniu przez główne zainteresowane trzy mocarstwa dalszych rokowań, aby udaremnić rozszerzenie się konfliktu poza Afrykę.

Mussolini gotów jest uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby zlokalizować konflikt. W tym celu Mussolini proponuje podjęcie przez Francję, Włochy i Wielką Brytanję rozmów, celem równoczesnego przeprowadzenia demobilizacji na Morzu Śródziemnem.

Mussolini nie ma zamiaru porzucać Rady Ligi Narodów, chyba, że posunięcie członków Rady Ligi, skierowane przeciw żywotnym interesom Włoch, zmuszą go do tego.

Mussolini uważa za pożądane, aby Wielka Brytanja, Francja i Włochy ponownie podjęły rokowania, celem uwzględnienia słusznych interesów włoskich w Abisynji przy równoczesnem zagwarantowaniu również interesów innych mocarstw na tem terytorjum".

Co znaczy ta propozycja Mussoliniego?

SENS TEJ PROPOZYCJI. — Wysuwając przytoczony projekt Mussolini oświadcza:

— Ograniczę wojnę do terenu abisyńskiego, ale do tego potrzebna jest „demobilizacja" na Morzu Śródziemnem; w zamian za to przypuszczę inne państwa do podziału łupów w Abisynji.

Wynika z tego, że Mussolini jest zaniepokojony pogotowiem wojennem Anglji na Morzu Śródziemnem i że nie myśli już o zamianie Abisynji na włoską kolonję. Gdyby zatem ten projekt Mussoliniego został przyjęty za podstawę do porozumienia, to koszta wojny zapłaciłaby Abisynja, płacąc je utratą części terytorjów lub ograniczeniem suwerenności.

Projekt został przedstawiony Londynowi. Nietylko jednak Londyn będzie o nim decydował. Jego losy zależą w dużej mierze od stanowiska innych członków Ligi Narodów. W pierwszym rzędzie od Paryża i Moskwy...

CO ZROBI EUROPA? — Opinja Moskwy jest oczywiście „jednomyślna". Rzecz zrozumiała, skoro mamy do czynienia z państwem rządzonem przez dyktatora. Moskwa jest za zastosowaniem najostrzejszych środków w stosunku do Włoch...

Inaczej jest z Francją. Jej opinja jest nietylko podzielona, ale wręcz — można tego wyrazu użyć — rozdarta. Pewna część opinji prawicowej, — której organem jest „Echo de Paris" — wypowiada się zdecydowanie po stronie Włoch, a nawet atakuje Anglję z powodu „surowości" metod stosowanych przez nią obecnie. Sądzimy — oświadcza naczelny publicysta z „Echo de Paris" —

„że narody obfitujące w kolonje nie mają prawa odmawiać innym narodom tego, co sobie same przyznały".

Wprost przeciwne stanowisko zajmują dzienniki lewicowe i częściowo katolickie (jak „l'Aube"). Domagają się od rządu energicznego zastosowania sankcyj, lecz tylko gospodarczych; w militarnych widzą niebezpieczeństwo przeniesienia wojny do Europy. Pośrednie stanowisko zajmują grupy i organy prasowe związane ściśle z rządem. Tym nie chodzi ani o Włochy, ani o Anglję, lecz o „prestige" Ligi Narodów i o pokój Europy. Zdaje się, że Laval opiera się właśnie o ten kierunek opinji.

Przyczyna tego rozdarcia opinji Francji ma podłoże do pewnego stopnia uczuciowe. Mianowicie leży w uczuciowym stosunku różnych odłamów opinji do faszyzmu włoskiego. Lewica jest nie tyle przeciw Włochom, ile przeciw faszyzmowi. Prawica zaś nie tyle za Włochami, ile za faszyzmem.

W tych warunkach jest rządowi Francji — rzecz jasna — dość trudno wystąpić w Genewie zdecydowanie w sprawie konfliktu. Zresztą widać od początku, że Laval działa bardzo ostrożnie i woli, by inicjatywa wychodziła raczej z Foreign Office, niż z Quai d'Orsay. Tak też pewnie będzie z „pokojową" propozycją Mussoliniego. Zadecyduje o niej stanowisko Anglji, ale w zależności od stanowiska innych członków Ligi Narodów. Sama Anglja bowiem nie zechce dźwigać całego ciężaru. Mogą więc zajść niespodzianki, których na razie trudno przewidzieć.

Naszem zdaniem — gałązka oliwna Mussoliniego nie zasługuje na inny los, jak los każdej gałązki, choćby polskiej wierzby.

W. Z.

TABLICA PAMIĄTKOWA Ś. P. BRON. PIERACKIEGO.

Warszawa (PAT). Dziś odbyło się w sali konferencyjnej ministerstwa spraw wewnętrznych **odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. ministra spraw wewn. Bronisława Pierackiego.** Tablicę odsłonił min. spraw wewn. Kościałkowski poczem poświęcenia jej dokonał ks. prał. Popławski. Tablica wykonana została z marmuru kieleckiego i ozdobiona płaskorzeźbą z wizerunkiem zmarłego, wykonaną w bronzie przez mennicę państwową według projektu artysty rzeźbiarza Aumillera.

KONWENCJA HANDLOWA Z CZECHAMI.

Warszawa, 5. 10. (Telef.) „Dziennik Ustaw Rzplitej" ogłasza dekret Prezydenta Rzplitej **o ratyfikacji protokołu dodatkowego do konwencji handlowej polsko-czechosłowackiej.**

Po jednej ubezpieczalni na każde województwo.

REDUKCJA WYDATKÓW PERSONALNYCH I RZECZOWYCH.

Warszawa 5. 10. (Tel.). **Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt dalszej reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Istniejące na terenie kraju 64 ubezpieczalń społecznych mają być zredukowane do liczby 16 z siedzibami w miastach wojewódzkich. W innych miastach na terenach województw będą utworzone oddziały ubezpieczalni.**

Reorganizacja pociągnie za sobą **skasowanie stanowisk dyrektorów w 48 istniejących dotychczas ubezpieczalniach i mianowanie kierowników oddziałów o niższych uposażeniach.** Pozwoli to na dalsze **zredukowanie wydatków personalnych i rzeczowych.** Równocześnie **mają być odwołani dotychczasowi komisarze rządowi.** rekrutujący się przeważnie spośród urzędników ministerstwa Opieki Społecznej. Na stanowisko komisarzy ubezpieczalni wojewódzkich mają być powołani **kandydaci z poza sfer biurokracji, reprezentujący czynnik społeczny** i wykazujący znajomość spraw ubezpieczeniowych.

Jest rzeczą znamienną. że komisarze ubezpieczalni wojewódzkich **otrzymać mają przewidziane w ustawie scaleniowej uprawnienia rad zarządzających i komisyj administracyjnych ubezpieczalni.**

Poza powyższemi zmianami, których wprowadzenia w życie należy oczekiwać **w najbliższym czasie,** omawiane jest w Ministerstwie Opieki Społecznej **rozszerzenie zwolnienia od przymusu ubezpieczeniowego.** Wysuwa się projekt

OGRANICZENIA UBEZPIECZENIA EMERYTALNEGO.

Planuje się. by pracownicy umysłowi. zarabiający **500 lub nawet 300 zł. miesięcznie byli zwolnieni od przymusu ubezpieczenia emerytalnego.** Projektowane jest **obniżenie składek na ubezpieczenie chorobowe.**

Stypendja akademickie.

Warszawa, 5. 10. (Telef.) Minister WR i OP **ustalił wysokość sumy na fundusze stypendjalne w szkołach akademickich na rok akademicki 1935/36. Suma ta wynosi 1.162.000 zł., z czego 80 proc. zostanie rozdzielone zgodnie z wnioskami poszczególnych uczelni, 20 proc. zaś zastrzeżone jest do dyspozycji ministra oświaty dla podziału między studentów pierwszego roku, absolwentów i doktorantów.**

Na **Uniwersytet Jagielloński** z 80 proc. powyższej sumy przypadnie 193.200 zł.. **Wileński 103.200, Lwowski 169.200. Warszawski** 258.000. **Poznański 120.000. Politechnikę Lwowską** 87.000. **Politechnikę Warszawską** 150.000, **Szkołę Gł. Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie** 38.400. **Akademję Weterynaryjną** we Lwowie 19.200. **Akademję Górniczą** w Krakowie 31.200. **Akademję Sztuk Pięknych** w Krakowie 8.400. **Akademję Sztuk Pięknych** w Warszawie 16.200. **Wyższą Szkołę Handlową** w Warszawie 30.000. **Wyższą Szkołę Handlu Zagranicznego** we Lwowie 8.400. **Uniwersytet Katolicki** w Lublinie 14.400. **Wyższe studjum Handlowe** w Krakowie 12.000. **Wyższą Szkołę Handlową** w Poznaniu 9.600. **Wolną Wszechnicę** w Warszawie 12.000. **Szkołę Nauk Politycznych** w Warszawie 8.400. **Szkołę Nauk Politycznych** w Wilnie 3.600. **Wyższą Szkołę Dziennikarską** 2.400.

—:000:—

Otwarcie inwalidzkiego sądu administracyjnego.

Warszawa, 5. 10. (PAT.). Dzisiaj. w południe w gmachu Najwyższego Trybunału Administracyjnego w obecności pierwszego prezesa, prezesów i sędziów N. T. A. odbyła się **uroczysta inauguracja inwalidzkiego sądu administracyjnego,** powołanego do życia ustawą z dnia 26 marca 1935 r.. połączona **z odebraniem przyrzeczenia służbowego od ławników sądu inwalidzkiego.** — Pierwszy prezes N. T. A. wygłosił okolicznościowe przemówienie. poczem przemawiał przewodniczący inwalidzkiego sądu admin. **dr. Karol Bernaczek,** sędzia N. T. A.

Przyrzeczenie służbowe złożyli następujący ławnicy: a) **Z grupy urzędników Min. Skarbu: J. Lelito, J. Węgliński, J. Bauerertz, B. Domosławski.** b) **Z grupy urzędn. Min. Op. Społ.: S. Piwocki, Z. Grzegorzewski, R. Wall, T. Nieczuja Jurkiewicz, Edw. Werner, J. Wyganowski, A. Longchamps de Berier, K. Solecki.** c) **Z grupy inwalidów: dr. T. Nittman, M. Modzelewski, P. Panek. Z. Rychter, K. Kraushar, H. Schwarc.**

—ooo—

Zmiana rządu w pierwszej połowie b. m.

Warszawa, 5. 10. (Tel.). **Zmiany w rządzie ulegną prawdopodobnie przyspieszeniu, gdyż premjer Sławek w połowie października ma wyjechać na miesięczny urlop do Jugosławji.**

PREZES P. K. O. NA CZELE KOMITETU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO.

Warszawa, 5. 10. (Telef.) Odbyło się doroczne walne zebranie Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzplitej. na którego czele **stanął prezes PKO Gruber,** jako zastępcy wiceminister **Korsak,** a jako członkowie prof. **Brzeski,** prezydent Lwowa **Drojanowski** i dyrektor BGK. **Kożuchowski.**

Oddłużenie samorządów.

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie **Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej** dla samorządów, na którem uchwalono wniosek w sprawie **oddłużenia Stanisławowa. Tarnopola i Kowla** oraz powiatów związków samorządowych **pińczowskiego oraz grudziądzkiego.**

WYROK W PROCESIE O ZAJŚCIA NA POWĄZKACH.

Warszawa, 5. 10. (Telef.) **Wyrok w procesie o zajścia antyżydowskie** na **Powązkach** w Warszawie ma zapaść we wtorek.

O czem piszą inni?..

Wojna i jej następstwa.

P. Mackiewicz w „Słowie“ pisze:

„W chwili, kiedy Anglja wysłała swą flotę na morze Śródziemne, cały świat był przekonany, że Mussolini się cofnie. Z Anglją przecież Włochy wojować nie zechcą. Ale Mussolini doszedł widać do przekonania, że mimo wojowniczych gestów Anglja na wojnę nie zdecyduje się i dlatego wszedł na drogę faktów dokonanych. Czy się nie zawiedzie?“

Co się tyczy ewentualnych następstw wojny w Abisynji, to p. Mackiewicz zauważa:

„Możliwe jest np. rozwiązanie Ligi Narodów, jak możliwe jej scementowanie i wyraźniejsze popchnięcie w dotychczasowym kierunku, t. j. międzynarodowej organizacji pod kierunkiem Anglji i Francji, możliwe współdziałanie polityczne włosko - niemieckie, anglo - niemieckie, możliwe są zmiany terytorjalne Europy środkowej“.

Ostatnia uwaga wygląda na „balon próbny“. Przez kogo wypuszczony? I w jakim celu?

Argentyna chce robić „interes“ na wojnie

„Kurjer Poranny“ pisze:

„W żadnem chyba z państw, nie wyłączając bezpośrednio zainteresowanych Włoch i Abisynji, od szeregu miesięcy opinję świata absorbujący konflikt nie wywołał takiego zainteresowania i rozgorączkowania, jak... w jednej z południowo - amerykańskich republik — Argentynie“.

Argentyna jest wielką producentką mięsa i zboża. Wojna jest dla niej dobrym „interesem“.

„Od dwóch blisko tygodni w świecie gospodarczym Argentynie — pisze „Kurjer Poranny“ — istnieje wielkie ożywienie. Ruch na tutejszej giełdzie zbożowej przypomina czasy pierwszego okresu wojny europejskiej z roku 1914. Niemniejsze zdenerwowanie odczuwa się na giełdzie mięsnej... Waluta argentyńska od kilku dni zwolna, lecz systematycznie zyskuje punkty, — kosztem nieomal wszystkich walut europejskich, a zwłaszcza włoskiego lira. Papiery wartościowe Argentyny zarówno na giełdzie tutejszej, jakoteż zagranicznych, zaczęły zwyżkować...“

Punkt ciężkości w Genewie.

„A. B. C.“ stwierdza, że obecnie

„Punkt ciężkości całej sytuacji międzynarodowej przenosi się coraz bardziej do Genewy. Czy Liga Narodów znajdzie sposoby zlokalizowania zatargu? Będzie to zależało od rozmiarów sankcyj, jakie będą przez nią uchwalone. Otwiera się tu cała olbrzymia skala możliwości — od platonicznego potępienia akcji włoskiej poprzez zakaz stosunków handlowych, zamknięcie kanału suezkiego i blokadę, aż do otwartej wojny na morzu, jako logicznego wyniku stare, do których tamte zarządzenia mogą doprowadzić. Otwiera się zarazem przed Genewą ogromna skala odpowiedzialności. Bo na kontynencie europejskim konflikt angielsko-włoski może doprowadzić do zupełnego wywrócenia stosunku sił i szanse wybuchu wojny w Europie, dotychczas tylko teoretyczne, uczynić realnemi już na przestrzeni kilku najbliższych lat. I to jest w tej chwili sprawa dla całej Europy najważniejsza. — Każdy dzień może przynieść nowe fakty zasadniczego znaczenia“.

R. Dmowski oskarża Anglję.

R. Dmowski stwierdza w „Warsz. Dzienniku Narodowym“, że

„na nieszczęście, atak włoski na Abisynję wchodzi w drogę, jak to wszyscy wiemy, innemu wielkiemu mocarstwu — Anglji. Ze stanowiska swych dzisiejszych interesów i swoich widoków na przyszłość, nie może ona (Anglja) dopuścić do mocnego usadowienia się Włoch w górze Nilu i w pobliżu trzymanej przez nią w rękach drogi oceanowej do Indyj i Australji. Zrobiła więc wszystko, żeby tę wojnę Włochom uniemożliwić i zrobi niezawodnie, co będzie mogła, żeby nie dopuścić do pomyślnego dla Włoch jej zakończenia. To zaś musi ją przedłużyć.

Włochy, jak to wynika logicznie z ich położenia, jak to okazuje ich postępowanie i ich oświadczenia, będą wszystko robiły, żeby tę wojnę zlokalizować i jak najszybciej zakończyć. Jeżeli ta wojna znacznie się przedłuży i, co nie daj Boże, przeniesie do Europy, sprawi to polityka angielska“.

Wygląda to na rozgrzeszanie Włoch, a zwalanie winy na Anglję. Czy słusznie?

——ooo——

Na progu nowego roku akademickiego.

W dniu 7-go bm. rozpoczyna się nowy rok akademicki; 1935/36. Świadczą o tem nietylko oficjalne komunikaty podające terminy rozpoczęcia wykładów oraz zapowiedzi uroczystości inauguracyjnych, ale również pojawiające się w części prasy „dodatki akademickie“, w których władze poszczególnych organizacyj ideowych, wykładają swój program i zachęcają nowozapisujących się do wstępowania w ich szeregi.

Nowy rok akademicki, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, nasuwa wiele smutnych refleksyj. Prasa codzienna sygnalizowała już, z różnych ośrodków uniwersyteckich, o poważnem zmniejszeniu się liczby nowowstępujących. Według informacyj podawanych przez kancelarje poszczególnych wyższych uczelni, można wnosić, że jedynie w katolickim Uniwersytecie Lubelskim wpisy nowowstępujących w roku bieżącym utrzymują się na poziomie wpisów zeszłorocznych, a może nawet liczbę zeszłoroczną nieco przekroczą.

Spadek wpisów na uniwersytetach jest zjawiskiem wysoce niepokojącem. Dowodzi on, iż na skutek proletaryzowania się naszego społeczeństwa, coraz mniejszy jego odsetek może się kusić o zdobycie wyższego wykształcenia.

Szczególnie katastrofalnie przedstawia się sytuacja jeśli chodzi o dopływ elementu z warstwy wiejskiej i robotniczej. Kształcenie się synów chłopskich czy robotniczych w gimnazjach należy do wypadków rzadszych. I nic dziwnego. Taki stan rzeczy powoduje nietylko kryzys gospodarczy bijący dotkliwie w podstawy materjalne rodzin chłopskich i robotniczych, ale całej polityki ministerstwa oświaty. Nadto, gdy opłaty na uniwersytetach zostały podwyższone, nie podniosła się stopa życiowa tych warstw.

To wszystko powoduje, że dostęp młodzieży, z warstw stanowiących olbrzymią część społeczeństwa polskiego, do gimnazjów i uczelni wyższych jest obecnie nadzwyczajnie utrudniony. Wprawdzie taki stan może odpowiada pewnej części społeczeństwa, myślącej kategorjami p. Studnickiego, który propaguje zamknięcie dopływu inteligencji z warstw „niższych“, ale to może się bardzo ujemnie odbić na poziomie „mózgu narodu“, pozatem jest bardzo niesprawiedliwe i w konsekwencji niebezpieczne dla przyszłości państwa.

Drugi objaw, który należy zanotować u progu nowego roku akademickiego, to zupełny upadek życia organizacyjno-ideowego wśród młodzieży akademickiej.

Może ktoś powiedzieć, że to stwierdzenie jest dokonane zbyt wcześnie mając na uwadze to, że stoimy dopiero „w obliczu“ roku akademickiego. Należy jednak stwierdzić, że upadek, o którym mowa, jest już faktem dokonanym. Ubiegły rok akademicki jest tego najlepszym dowodem. Rozwijające się przez parę lat, bujnie życie akademickie, pulsujące tętnem, zażartych często dyskusyj ideowych przejawiające się w poszukiwaniu nowych myśli, nowych rozwiązań na niedomagania ustrojowe dzisiejszych czasów. — Życie to zamarło, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, która niesie śmierć, a nie życie. Ten stan rzeczy spowodowały dwie przyczyny, a mianowicie ustawa o stowarzyszeniach akademickich i system wychowawczy obecnego reżimu.

Każdy kto się życiem młodzieży interesował bliżej mógł stwierdzić, że miała ona i swoje ujemne strony, które domagały się zreformowania. Ustawowy jednak zakaz tworzenia organizacjom ideowo-wychowawczym central, ogólno-państwowych, które konsolidowały całą ich pracę i nadawały jednolity kierunek, zahamował zupełnie dalszy rozwój życia ideowego na uniwersytetach, wyrządzając młodemu pokoleniu, jak i państwu olbrzymią szkodę. Zawinił również cały system wychowawczy, który polegał na gnębieniu wszelkiej organizacji i wszelkiej myśli, które się nie dały zarejestrować w Bezpartyjnym Bloku danego okręgu. W roku ubiegłym skonstatowano na wszystkich uczelniach, że młodzież nie chciała wstępować do żadnych organizacyj ideowo wychowawczych, przeciwnie — panicznie się ich bała. Zapytywana o przyczyny odpowiadała, że nie chce sobie utrudniać możności znalezienia pracy. Jest to prawdziwe, ale bardzo wymowne... Oto przykład:

Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ urządzało rokrocznie w Lublinie „Tygodnie Społeczne“, znane już szerszym sferom społeczeństwa. Od dwóch lat ministerstwo oświaty nie chce udzielić zezwolenia na nie, choć nic się w międzyczasie nie stało ze strony „Odrodzenia“ coby ten zakaz usprawiedliwiało. Od dwóch więc lat młodzież tej organizacji, współpracująca z Akcją Katolicką, pozbawiona jest swojej „Kuźni ideowej“ jaką były dla niej „Tygodnie Społeczne“. Równocześnie jednak sanacyjny Związek Młodzieży Demokratycznej w tym samym Lublinie odbywał zjazd ogólny i wybierał Radę Naczelną, choć przecież jest stowarzyszeniem taksamo akadem. jak „Odrodzenie“. Młodzież na to patrzy i wyciąga wnioski. Z takiemi to myślami rozpoczynami nowy rok akademicki.

K. T.

Cel najazdu włoskiego na Abisynję.



Miasto Aksum w północnej Abisynji, które jest najbliższym celem włoskiej ofenzywy. Aksum uważane jest za jedno z najstarszych miast abisyńskich i uważane jest za święte. Według podania było ono stolicą królowej Saby.

W błędnem kole.

Wiedeń w październiku.

Przed dwoma mniej więcej tygodniami ogłosiła agencja amerykańska, przejętą przez wszystkie prawie dzienniki zagranicze ne wiadomość, że między kanclerzem Schuschniggiem a naczelnikiem krajowym Rehrlem doszło do dramatycznego starcia, w ciągu którego kanclerz, cierpiący od czasu śmierci swej żony na rozstrój nerwowy wybuchnąć miał płaczem. Rehrl zażądał mianowicie, by rząd centralny porzucił swą politykę wobec austrjackich narodowych socjalistów i celem uspokojenia kraju przeprowadził rekonstrukcję gabinetu, mianowicie, by oddał jedną, czy też kilka tek ministerjalnych opozycji hitlerowskiej. Po ukazaniu się tej wiadomości w pismach zagranicznych ogłosił rząd komunikat, piętnujący doniesienie agencji jako wymysł bujnej fantazji.

Prawdą w tem wszystkiem jest tylko to, że Rehrl wystąpił z propozycją dopuszczenia hitlerowców do rządu.

Rehrl nie byłby się może zdobył na odwagę przedstawienia Kanclerzowi tej propozycji, gdyby nie to, że pozostawał pod wrażeniem akcji, prowadzonej z wielką zręcznością w politycznych ośrodkach prowincji austrjackiej przez posła niemieckiego w Wiedniu, von Papena. Nie mogąc zdobyć po słuchu w stolicy Austrji (odkąd Papen wprowadził w błąd Watykan w sprawie konkordatu z Rzeszą, podlega on w Wiedniu cichemu bojkotowi) urzęduje przedstawiciel III Rzeszy w miastach krajów związkowych, które odwiedza nieustannie pod najrozmaitszemi pozorami i gdzie, wyzyskując miejscowe stosunki, stara się zdobyć wpływ polityczny. Udaje mu się to tem łatwiej, ile że prowincja austrjacka jest częściowo zhitleryzowana, a przedstawiciele władz krajowych, nie mając rutyny dyplomatycznej, ulegają prędko taktyce i argumentacji posła niemieckiego. W tej chwili wysuwa Papen dwa bardzo popularne na prowincji hasła, a mianowicie: zawieszenie broni między Austrją a Niemcami i dopuszczenie do głosu w rządzie czynników narodowych (czytaj narodowo-socjalistycznych) w imię zasady — demokratycznej (!)... Tu tkwi źródło powtarzających się ostatnio stale pogłosek o dymisji rządu Schuschnigga i o poruczeniu misji tworzenia nowego gabinetu naczelnikowi Górnej Austrji, Gleissnerowi, który utrzymując dobre stosunki zarówno z Heimwehra jak i z Hitlerowcami austrjackimi, na dawałby się najlepiej do uspokojenia Austrji, a raczej do urzeczywistnienia planu Papena. Plan ten polegać ma na tem, by metodą „penetration pacifique“ przeprowadzić stopniowo od wewnątrz faktyczne przyłączenie Austrji do Rzeszy.

Rząd Schuschnigga stoi więc przed wielką trudnością.

Oto, co niepokoi zarówno Francję jak i Małą Ententę; oto czemu Laval nalega na otrzymanie od Anglji gwarancyj w sprawie utrzymania status quo nietylko w Europie zachodniej, lecz także i środkowej. Wobec zaangażowania się Italji w wojnę abisyńską presja jej na Austrję może osłabnąć, a zresztą wcale nie jest wykluczone, iż w razie przejścia Francji na stronę Anglji i rozluźnienia się węzłów świeżej przyjaźni italo-francuskiej, Mussolini zechce pozyskać dla siebie poparcie Niemiec wzamian za abstynencję w sprawie mniej lub więcej zamaskowanego Anszlusu.

Wojna włosko-abisyńska i jej konsekwencje polityczne czynią nanowo z Austrji punkt neuralgiczny Europy.

E. A.

Na ziemiach Rzeczposp

I. Zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.

Dnia 29. września b. r. odbył się w Tarnowie I-szy Zjazd Delegowanych Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia **Mężów. Nabożeństwo** odprawił w katedrze **Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski**, wygłaszając **po Mszy św. kazanie na temat**: Królewskie Kapłaństwo. — Obrady w sali Sokoła I. zagaił prezes Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, p. dr. Wł. Mossor, który **złożył** sprawozdanie ze **stanu organizacyjnego Kat.** Stow. Mężów. Pracę mężczyzn w Akcji Katolickiej w diecezji tarnowskiej scharakteryzował **Ks. Karol Pękala, sekretarz gen.** Kat. Stow. Mężów. Referat ideowy **wygłosił p. inż. Lech Rościszewski**. Zjazd dokonał wyboru członków zarządu, uchwalił składkę stowarzyszeniową i zatwierdził program pracy na rok najbliższy. W specjalnej rezolucji złożyli uczestnicy zjazdu **hołd Ks. Biskupowi dr. Fr. Lisowskiemu**; inne uchwalone jednogłośnie rezolucje odnosiły się do programu pracy ideowej i organizacyjnej; wniesiono też jednogłośnie protest przeciw wprowadzaniu do szkół t. zw. koedukacji tam, gdzie jej dotąd nie było i wezwano członków Akcji Katolickiej do modlitwy o pokój powszechny. W obradach Zjadu wzięli udział obydwaj Księża Biskupi tarnowscy. Na pierwszy Zjazd delegowanych przybyło do Tarnowa z 256 Oddziałów Katolickich Stow. Mężów diecezji tarnowskiej **około dwu tysięcy** mężczyzn.

Otwarcie Bazyliki Wileńskiej w grudniu.

Prace przy odnawianiu Bazyliki w Wilnie prowadzone są intensywnie. Dotychczas wzmocniono silnie nadwątlone fundamenty. W tym celu założono pale żelazno-betonowe na głębokość 16 metrów. W szczeliny pękniętych ścian zapuszczono beton i odnowiono kilka kaplic. Szczelne zabezpieczenie przed wodą otrzymała krypta królewska. Zakończenie prac przewidziane jest w grudniu. Bazylika zostanie otwarta prawdopodobnie w dniu 25-go grudnia.

Ograniczenie reklam lekarskich.

Naczelna izba lekarska zatwierdziła regulaminy poszczególnych izb lekarskich. Regulaminy te wprowadzają szereg obostrzeń przy reklamowaniu się lekarzy. Zakazane są ogłoszenia w formie listów dziękczynnych za skuteczne leczenie, dokonane operacje i t. p. Lekarzom nie wolno również udzielać swoich opinji o wartości środków leczniczych, celem opublikowania tych opinji w formie ogłoszeń.

Po pożarze Muzeum Zoologicznego.

Wedle oświadczenia kustosza Państw. Muzeum Zoologicznego prof. Tadeusza Wolskiego, pastwą płomieni **padła jedna ósma część** zbiorów Muzeum. Spłonęły: część zbiorów ssaków i ptaków krajowych, kolekcja ryb, płazów i gadów; wiele okazów ssaków, jak lwy, niedźwiedzie, małpy; kolekcja mniejszych ptaków oraz zniszczone zostały magazyny, zawierające okazy małych ptaszków. W dziale zbiorów naukowych padły pastwą pożaru jedynie duże szafy ze skórkami ptaków, przedstawiających duże znaczenie dla studjów ornitologicznych. Ocalały m. in. wszystkie okazy w wielkich szafach na I piętrze, oraz dział największych ssaków na parterze.

Ostrożnie z 50-cio złotówkami.

Bank Polski donosi: W ostatnich dniach zatrzymano w Warszawie falsyfikat banknotu 50-cio złotowego z **datą 1 września 1929 r.** Falsyfikat wykonany jest na papierze zwykłym satynowanym; ryps jest naśladowany linjami wytłoczonemi mechanicznie tylko na odwrotnej stronie falsyfikatu. Papier, użyty do druku banknotów autentycznych jest szorstki, dość sztywny, rypsowy. Znak wodny z podobizną króla Stefana Batorego z napisami „50" i „zł." wykonany jest przez wytłaczanie, przyczem miejsca jaśniejsze od normalnego prześwitu papieru nie **zostały uwypuklone cieniowaniem**, jak to ma miejsce na banknotach autentycznych. Wszystkie rysunki wykonane są w kolorach ciemniejszych, kreskami grubszemi, przerywanemi, wskutek czego figury symboliczne i poszczególne ornamentacje są miejscami zamazane i nie wykazują wyrazistości cieniowania. Napisy drukowane na stronie przedniej i odwrotnej falsyfikatu wykonane linjami cieńszemi, niż na banknotach autentycznych, mają kontury nie ostre, poprzerywane.

Naśladownictwo podpisów „Wł. Wróblewski", „Dr. Mieczkowski", „Orczykowski" jest nieudolne. Podpisy te wykonane są linjami grubszemi, zlewającemi się. Numeracja i podpisy utrzymane są w kolorze jaśniejszym, przyczem cyfry o odmiennym wykroju są nierówno rozmieszczone.

Dwa wielkie pożary w lubelszczyźnie.

We wsi **Wola Katecka** w pow. bilgorajskim wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania **27 gospodarzy**. Ogień przerzucił się na sąsiednią wieś Wolę Radziemską, gdzie również pastwą pożaru padły **22 domy mieszkalne i 64 budynki gospodarcze.** Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Drugi pożar wybuchł w pow. włodawskim w miasteczku Ostrowie. Pastwą ognia padło 12 **domów mieszkalnych oraz 34 budynki gospodarskie.** Ogień zaprószyły bawiące się dzieci.

—:000:—

Krótkie wiadomości.

Spowodu wykroczeń w czasie maskowania stolicy przed atakiem gazowym, na terenie jednego tyko starostwa Warszawa—Północ spisano 167 protokółów. Sprawy te oddane będą do sądu.

W dniu 6-go b. m. odbędzie się w Czarńcy w pow. włoszczowskim, ongiś siedzibie hetmana Czarnieckiego — uroczystość odsłonięcia mauzoleum hetmana.

Sąd w Tarnowie skazał niejakiego J. Jaskiera i pięciu jego towarzyszy za dokonanie szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku: Jaskiera na cztery lata, jednego na trzy i pół roku, dwóch po roku więzienia, a wspólniczkę bandytów Grotonewą na 14 miesięcy.

B. attache wojskowy polski w Moskwie **Tad. Kobylański** został mianowany naczelnikiem Wydz. Wschodniego w Min. Spr. Zagr. **które to stanowisko zajmował uprzednio p. Schaetzel.** P. Kobylański objął zaraz urzędowanie w centrali.

Pożary klęską społeczną w Polsce.

Smutny wypadek, który przed paru dniami przeżyła Warszawa — pożar w uniwersytecie im. Marszałka Piłsudskiego — jeszcze raz dowiódł, jak strasznym żywiołem jest ogień i jak stosunkowo mało zwraca się uwagi na zabezpieczenie naszego dobra przed pożarem. Tyczy się to zarówno dobra publicznego jak i prywatnego. Niemal na palcach można policzyć gmachy, posiadające odpowiednią instalację przeciwpożarową. Naogół środki walki z ogniem ograniczają się do kilku gaśnic, które nota bene nie są należycie konserwowane. Ot tak wiszą na „wszelki wypadek", a gdy ten wypadek zachodzi, okazuje się, że połowa ich wogóle nie działa. W rezultacie takie niedbalstwo doprowadza do miljonowych nieraz strat.

Wydawałoby się, że wobec tego technika, w innych dziedzinach tak wysoko stojąca, w dziedzinie obrony przed ogniem niewiele dokonała. Tak jednak nie jest. Najprzeróżniejszego typu gaśnice nie są jedynemi środkami walki, nie mówiąc już o wyposażeniu służbowem straży pożarnych. Istnieje cały **szereg zabezpieczeń od ognia,** od najprostszych aż do skomplikowanych, działających automatycznie. Niemal wszystkie urządzenia automatyczne oparte są na dwóch zasadach: rozszerzania się metalu pod wpływem ogrzania lub na podstawie termoelementu.

Pierwszy sposób zrealizowany jest w sposób następujący: w kapilarnej rurce szklanej ze zbiorniczkiem, takiej, jakiej się używa do budowy termometrów, znajduje się rtęć, do której jest dołączony jeden biegun baterji elektrycznej, drugi biegun stanowi blaszka metalowa umieszczona w takiej odległości od poziomu rtęci, ażeby przy ogrzaniu się rurki do 50 — 60 st. C. rtęć podnosząc się dotknęła blaszki. W ten sposób następuje włączenie prądu elektrycznego, który z jednej strony uruchamia urządzenie alarmowe, ostrzegając o pożarze, a z drugiej strony włącza gaśnice w zagrożonem miejscu, które w tym momencie zaczynają działać.

Drugi sposób polega na tem, że zamiast rurki z rtęcią umieszczony jest termoelement, który ogrzany zaczyna dawać prąd, włączający przy pomocy specjalnych przekaźników baterję elektryczną i gaśnice. W urządzeniach automatycznych gaśnice muszą być rozmieszczone we wszystkich tych miejscach, gdzie istnieje możliwość wybuchu pożaru ze względu na otaczające, łatwopalne przedmioty. W podobne urządzenia są wyposażone niemal wszystkie samoloty komunikacyjne na całym świecie.

Jedną z częstszych przyczyn powstania pożaru jest t. zw. krótkie spięcie. Istota krótkiego spięcia polega na tem, że dwa albo więcej przewodów, po których płynie prąd elektryczny zetkną się ze sobą. W miejscu zetknięcia się, prąd, nie natrafiając na żaden większy opór elektryczny, jakim naprzykład są żarówki, popłynie z dużem natężeniem. Pod wpływem prądu, w miejscu krótko zwartem wywiąże się tak duża ilość ciepła, że nietylko przewodniki elektryczne razem ze szczątkami izolacji ulegną stopnieniu, ale od palącej się izolacji, nieraz na przestrzeni kilku metrów, mogą zapalić się przedmioty łatwopalne, jak firanki, portjery, dywany, drzwi, meble i t. p.

Prowadzenie przewodów elektrycznych w metalowych rurkach Bergmana, pod tynkiem, ma za zadanie uniemożliwić w razie krótkiego spięcia przedostanie się ognia nazewnątrz. Bezpieczniki elektryczne, pospolicie zwane korkami, w wypadku krótkiego spięcia przepalają się i odrazu wyłączają prąd, w ten sposób w punkcie zwarcia nie zdąży się wydzielić tak duża ilość ciepła, aby mógł powstać pożar. Na korki należy zwracać baczną uwagę i nigdy ich nie reperować „we własnym zakresie", gdyż zazwyczaj naprawia się je zbyt grubym drutem i korek wtedy traci swe własności zabezpieczające.

St. P.

Z całego świata.

Czechosłowacja pragnie gościć u siebie międzynarodowy kongres eucharystyczny.

W dniu 1 bm. w siedzibie arcybiskupiej w Ołomuńcu rozpoczęły się obrady dorocznej konferencji Episkopatu czechosłowackiego. — W konferencji, której przewodniczy arcybiskup dr. Preczan, biorą udział wszyscy biskupi czechosłowaccy, prócz chorego biskupa dr. Webera z Litomierzyc, oraz delegat arcybiskupa wrocławskiego. W pierwszym dniu obrad postanowiono zwrócić się do międzynarodowego Komitetu Kongresów Eucharystycznych z prośbą **o umieszczenie Czechosłowacji na liście krajów, w których w najbliższym czasie przewidziane są międzynarodowe kongresy Eucharystyczne.** Narazie, jako przygotowanie do tej wielkiej chwili, postanowiono urządzać kongresy diecezjalne. (KAP.).

Zapotrzebowanie na przybory szkolne w Rosji Sowieckiej.

Ludowy Komisarjat Oświaty musi dostarczyć w bieżącym roku szkolnym do wszystkich szkół na terenie Rosji Sowieckiej 1323 **miljonów zeszytów, 285.000.000 ołówków,** 850 **milj. piór, 50 milj.** kalamarzy, 8.000 litrów **atramentu, 10 milj.** sztuk kredy i 15 milj. **sztuk gum do wycierania.**

Zgon senatora Jouvenel'a.

Senator Henry de Jouvenel zmarł w szpitalu w Paryżu, do którego go przeniesiono gdy upadł na ulicy wskutek krwotoku mózgu. De Jouvenel zmarł w wieku lat 59. Był on naczelnym redaktorem „Matin'a" do chwili uzyskania mandatu senatora w departamencie Correze. W r. 1922 był mianowany delegatem Francji do Ligi Narodów. W gabinecie Poincarego objął stanowisko ministra rolnictwa. W r. 1925 był mianowany wysokim komisarzem Syrji. W styczniu 1933 zostaje ambasadorem Francji w Rzymie. Był on członkiem gabinetu Daladier'a.

Za krytykę teatralną do obozu koncentracyjnego.

„Neue Zürcher Zeitung" zamieszcza wiadomość swego korespondenta berlińskiego, według której **niemiecki pisarz Albrecht Heinemann** został aresztowany i umieszczony w obozie koncentracyjnym w Bad Sulza. Do obozu koncentracyjnego sprowadzony został za krytykę ogłoszoną w pismach fachowych o artystycznych wyczynach niemieckiego teatru narodowego w Weimarze. Fakt że teatr ten jest finansowany przez państwo wystarczył, by pisarza aresztować pod zarzutem sabotażu rekonstrukcyjnych poczynań rządu niemieckiego.

Olbrzymia burza nad połud. Francją

Nad Lyonem przeszła silna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody zarówno w mieście jak i w okolicy. Uszkodzone zostały drogi i tory kolejowe. Dworzec wschodni jest zupełnie odcięty. Pociągi nie mogły ruszyć z miejsca. Rzeki Rodan i Saona bardzo silnie wezbrały. Władze zorganizowały pogotowie ratunkowe dla ludności.

Lot na wysokości 11.800 metrów.

Lotnik sowiecki Kokinaki wzniósł się dla celów doświadczalnych na samolocie, zaopatrzonym w jeden silnik, **na wysokość 11.800 mtr.,** utrzymując się dość długo na tej wysokości. Temperatura dochodziła do **60 stopni poniżej zera,** a mimo to lotnik czuł się zupełnie dobrze i aparat działał sprawnie.

———oOo———

OLBRZYMI ZAPIS KUPCA PALESTYŃSKIEGO. W Jerozolimie otwarto testament zmarłego onegdaj kupca palestyńskiego **Goldberga.** Zapisał on na cele kulturalne żydostwa w Palestynie **750.000 funtów (około 20 miljonów złotych).**

JESZCZE JEDEN REKORD W SKOKU ZE SPADOCHRONEM. Porucznik Pawlovsky w Pradze dokonał skoku ze spadochronem z wysokości 8.700 mtr. Rekord nieurzędowy ustalony dotychczas przez spadochronistów sowieckich wynosił 7.900 mtr.

W STUTTGARCIE WYSKOCZYŁ Z SZYN WAGON TRAMWAJOWY, przebiegł siłą inercji z niezwykłą szybkością jeszcze 30 mtr. i wywrócił się. **Dwie osoby poniosły śmierć,** a 45 odniosło rany, w tem kilka osób cięższe.

300 ŻOŁNIERZY JAPOŃSKICH ZATRUTYCH PROWIANTAMI. Prasa japońska donosi, że w czasie ostatnich manewrów w jednym pułku przeszło 300 żołnierzy **zachorowało wskutek zatrucia prowiantów.** 3 żołnierzy już zmarło, a 20 ciężko chorych znajduje się w szpitalu. Pułk ten został wycofany z manewrów.

———ooOoo———

Rzeczy ciekawe.

Kto brał udział w uroczystem otwarciu Kanału Sueskiego.

Kanał Suezki został uroczyście otwarty w dniach 16—19 listopada 1869 roku. Na uroczystość przybyła cesarzowa Francji — Eugenja, cesarz Austrji — Franciszek Józef I. pruski następca tronu ks. Fryderyk, kedyw Egiptu — Ismail oraz emir Abd-el-Kadera. Zwrócono już wówczas uwagę, że Anglja nie wysłała oficjalnego reprezentanta. Jak wynika z wiadomości, w owym czasie kolportowanych, Anglja była zazdrosną o inicjatywę Francji i jej współpracę z ówczesnym Egiptem. stąd też manifestowała swoją nieobecnością rzekomy brak zainteresowania się doniosłością otwarcia kanału.

Dom wybudowany w ciągu 11 godzin.

W East St. Louis (Stany Zjednoczone) architekt W. C. Carl wybudował dom w ciągu 11 godzin i wygrał zakład o sporą sumę 10.000 dolarów.

O godzinie 7 rano teren budowy był jeszcze zarośnięty trawą, o godz. 9 założono już fundamenty. o godz. 12 mury wyciągnięto pod dach i blacharze przystąpili już do pokrywania dachu, jednocześnie zakładano w domu instalację, podłogi, okna itp. Wreszcie przystąpili do pracy malarze i punktualnie o godzinie 6 popołudniu mała willa była już ukończona od a do zet. Zajechał furgon meblowy, powstawiano rzeczy, a o 7 wieczorem zaproszeni goście i świadkowie zakładu zasiedli do stołu, zastawionego obficie jadłem i napojami.

To się nazywa rekord szybkości! Po amerykańsku!

STAN SZKOLNICTWA CZESKIEGO.

(—) Według ogłoszonego sprawozdania za rok 1934 liczba szkół publicznych w Czechosłowacji wynosiła 23.882 z liczbą 2.759.997 uczniów, z czego wynika, że **okrągło każdy piąty Czechosłowak chodzi do szkoły.** Z ogólnej liczby szkół 16469 było z czeskim lub słowackim językiem wykładowym, 5319 z językiem niemieckim, a reszta miała inny język wykładowy. W porównaniu z rokiem 1922 **liczba budynków szkolnych wzrosła** o przeszło 24 proc. a liczba uczniów o przeszło 6 proc.

JACHT POWIETRZNY MAHARADŻY.

(—) Z Londynu donoszą, że jeden z najbogatszych ludzi w świecie, indyjski władca Patiala, zamówił sobie tam luksusowy samolot, który będzie szczytem techniki pod tym względem. Kabina będzie właściwie salonem z 6 miejscami naokoło stołu. Ponieważ maharadża ten jest zapalonym szachistą więc stół ten otrzyma inkrustowaną szachownicę. Nie braknie tam oczywiście baru, a nawet bibljoteki, stacji radjowej, rozkładanego łóżka itp.

—ooo—

NOWY CZOŁG. „Svenska Dagbladet" donosi o zbudowaniu przez jedną z fabryk szwedzkich nowego modelu czołgu, w którym **taśma gąsienicowa może w ciągu 18 sekund być zastąpiona przez koła**, przyczem załoga nie musi wychodzić nazewnątrz dla dokonania tego manewru. Ten typ czołgu uzbrojony w armatę 37 mm. i dwa karabiny maszynowe, na kołach może on osiągnąć szybkość 75 klm. na godzinę, zaś na taśmie gąsienicowej do 40 klm.

DRZEWO ŚMIECHU. W Arabji rośnie roślina, której nasiona mają własność szczególną wywoływania śmiechu. Roślina ta posiada kwiaty żółte i owoce podobne do naszej fasoli. Arabowie zbierają jej nasiona, suszą je i trą na proszek. **Spożycie zaś niewielkiej dawki tego proszku wywołuje zaraz śmiech,** trwający nieraz całą godzinę.

Radjo.

AUDYCJE MUZYCZNE W GIMNAZJACH

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało obszerną instrukcję dotyczącą **organizowania audycyj muzycznych w gimnazjach państwowych w roku 1935—1936.** W ciągu roku szkolnego w każdem gimnazjum winno być zorganizowanych conajmniej **8 audycyj muzycznych,** trwających **po 45 minut. Część** muzyczna ma trwać 35 min., a objaśnienie 10 minut. Tematem audycyj winny być utwory **Moniuszki i Chopina, muzyka religijna oraz polska muzyka ludowa.**

W ŚWIĘTOKRZYSKICH KNIEJACH...

Jesień idzie... Ludzie, których obowiązek zmusza do pozostania o tej porze w mieście, szukają jej w parkach, zagajnikach i podmiejskich ogródkach. Ci zaś, których udziałem będzie swoboda dłuższego wypoczynku, wychodząc na spotkanie jesieni, zabłądzą może do lasu. A gdzież znajdziemy owe lasy, tak bardzo znane z opisów Żeromskiego, jeśli nie w umiłowanych przezeń Górach Świętokrzyskich, których łagodne zbocza okryte są gęstwiną borów. Góry Świętokrzyskie — tak bliskie, tak mało są przecież znane. A doprawdy warto je poznać. Może do tego nakłoni słuchaczów w dniu 6 października (niedziela) godz. 21.30. feljeton J. Tuwana.

SUITA HUCULSKA. Niedzielny koncert symfoniczny orkiestry Polskiego Radja (6. października, g. 20.00) obejmuje program kompozytorów wyłącznie polskich. Najobszerniejszą część programu wypełni „Suita Huculska" Wł. Macury, której treścią jest życie, zwyczaje, muzyka i obrzędy huculskie. Muzyka, pieśń, instrumenty huculów, w szczególności trombity, które tylko w kilku punktach Europy jeszcze spotkać można, odzwierciadlają znakomicie ich rodzaj sztuki i charakter duszy. Jako temat do opracowania dla kompozytorów nadaje się huculszczyzna znakomicie. W suicie utalentowanego wielce kompozytora, Władysława Macury huculszczyzna wystąpi w całej swej krasie.

STULECIE BRODZIŃSKIEGO



RADJOWY WIECZÓR LITERACKI
PONIEDZIAŁEK 7. X. O GODZ. 21.30

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK, 7-go PAŹDZIERNIKA.

Kraków. Godz. 6.30—7.50: Transmisja z Warszawy; 7.50: Program na dzień bieżący; 7.55: Parę informacyj; 8—8.10: Transm. z Warszawy; 8.10 do 11.57 Przerwa; 11.57—12.08 Transm. sygnału czasu Hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03—12.15: Transm. z Warszawy; 12.15: Opera „Rycerskość wieśniacza" (płyty); 13.25—13.30: Transm. z Warszawy; 13.30: Popołudniowy koncert pupularny z płyt; 14.30—15.15: Przerwa; 15.15—17: Transm. z Warszawy i Wilna; 17—18.15: Transm. z Warszawy; 18.15: Muzyka lekka z płyt; 18.40: Wiadomości bieżące; 18.45: Piosenki z polskich filmów dźwiękowych (płyty); 19: Pogadanka: „Marcin Wadowita"; 19.10: Program na dzień następny; 19.20: Koncert reklamowy; 19.35: Lokalne wiadomości sportowe; 19.40—20.30: Transm. z Warszawy; — 20.30: Kwadrans muzyki wiolonczelowej (płyty); 20.45—23.05: Transm. z Warszawy; 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Lwów. Godz. 6.30—12.05: Transmisje z Warszawy i Krakowa; 12.15: Współczesna opera; godz. 13.30: Muzyka lekka z płyt; 15—18.15: Transm. z Warszawy i Wilna; 18.15: Walce (płyty); 18.40: Silva rerum i życie artystyczne; 18.45: Poemat symfoniczny (płyty); 19: odczyt; 19.20: Koncert reklamowy; 20.30: Józef Schmidt (płyty); 23.05 do 23.30: Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa. Godz. 6.30: Pieśń „Kiedy ranne"; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka (płyty); w przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny; 7.50: Program na dzień bieżący; 8.00: Audycja dla szkół; 11.57: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron.; 12: Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03: Dziennik popołudniowy; 12.15: Koncert popołudniowy (płyty); 13.25 Chwilka dla kobiet; 15.15: Przegląd giełdowy; 15.25: Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30: Koncert zespołu kameralnego Niny Mańskiej; godz. 16: Lekcja języka niemieckiego; 16.15: Piosenki w wykonaniu zespołu wokalnego „Irmay"; 16.45: Transmisja z Wilna; 17: Odczyt; 17.20: Kwartet fortepianowy; 18: Pieśni rumuńskie; 18.15: Muzyka (płyty); 18.40: Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45: Muzyka lekka (płyty); 19: Koncert reklamowy; 19.25: Skrzynka pocztowa; 19.35: Wiadomości sportowe ogólne; 19.50: Pogadanka aktualna; 20: Audycja żołnierska; 20.30: Staro-włoska muzyka w charakterystycznym układzie; 20.55: Pogadanka; 21: Recital fortepianowy; godz. 21.30: Wieczór literacki: „W stulecie śmierci K. Brodzińskiego; 22: Koncert symfoniczny orkiestry Polskiego Radja; 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Katowice. Godz. 6.30—7.50: Transm. z Warszawy; 7.50: Program na dzień bieżący; 7.55: Parę informacyj; 8—8.10: Transm. z Warszawy; 11.57 do 12: Transm. z Warszawy; 12—12.03: Transm. z Krakowa; 12.03—12.15: Transm. z Warszawy; 12.15: Audycja dla szkół; 12.35—13.30: Transm. z Warszawy; 13.30: Muzyka lekka (płyty); 15.15 do 15.17: Wiadomości giełdowe; 15.17 — 15.25: Chwilka społeczna; 15.25—16: Transm. z Warszawy; 16: „Jak powstały nazwy miast i wsi polskich" odczyt; 16.15 — 17: Transm. z Warszawy i Wilna; 17—18.15: Transm. z Warszawy; 18.15: Chór szkoły powszechnej w Szopienicach pod kier. W. Blachy; 18.30: „Dzieje Kaśki i inne przygody" szkic literacki; 18.45: Koncert reklamowy; godz. 19: Skrzynka ogólna; 19.10: Program na dzień następny; 19.20: Przegląd prasy; 19.35: Lokalne wiad. sportowe; 19.40—23.05 Transmisja z Warszawy; 23.05—23.30: „Chór Dana śpiew. na dobranoc" (płyty).

Ruch wydawniczy

OSTATNIA „POWIEŚĆ" ZEGADŁOWICZA.

Ukazała się na półkach księgarskich nowa powieść Emila Zegadłowicza p. t. „Zmory". Jest to książka o charakterze wybitnie antyreligijnym. Nawet imię Boga p. Zegadłowicz — wzorem pisarzy bolszewickich — pisze przez małe „b". Należy wyrazić tylko ubolewanie, że znalazła się firma wydawnicza (Hoesicka), która tę książkę puściła w świat, i że nasze władze zezwoliły na bezkarną obrazę uczuć religijnych przez autora książki. (KAP.).

Jonatan Swift.

AUTOR „PODRÓŻY GULLIWERA".

W roku bieżącym upływa stodziewięćdziesiąt lat od zgonu autora popularnej powieści podróżniczej **„Podróże Lemuela Gulliwera"**, która stała się lekturą młodzieży, i po dzień dzisiejszy być nią nie przestaje, twórcy zaś swemu zjednała sławę.

Jonatan Swift (ur. 1667 r.). rodem z Dublina w Irlandji. był potomkiem rodziny arystokratycznej, która za czasów Karola I-ego uzyskała godność „parów Anglji". — Przodek jego był proboszczem **anglikańskiego kościoła,** św. Andrzeja w Canterbury. — Zmarł on 1592 r. Po jego zgonie zarządzał tą świątynią syn; a jego wnuk Tomasz Swift, proboszcz w Goodrich, który trudnił się mechaniką z zamiłowania, uchodził za dziwaka. Miał on liczne potomstwo. Jeden z synów jego Goodwin osiągnął wysoką godność w Tipperary, z którą łączyły się dochody znaczne. To było przyczyną, że rodzeństwo jego przesiedliło się tam także. Jednym z dziewięciu synów Tomasza był Jonatan z zawodu prawnik. W roku 1665 mianowano go zarządcą budynków rządowych. Umarł w dwa lata potem, pozostawiając wdowę Abigal Ericke z Leicester i córeczkę. Stosunki finansowe familji osieroconej były tak fatalne, iż nie było za co zmarłego pochować. Synem pogrobowcem Jonatana był przyszły satyryk. Nadano mu także imię Jonatan.

W „Encyclopedia britannica" czytamy: „Nie ulega wątpliwości, że Jonatan był dzieckiem niezwykłem, ale — niestety! — jedno tylko opowiadanie zachowało się z owych czasów (dzieciństwa). Pewnego razu widział, że prowadzono starego konia do rakarza... Litując się nad zwierzęciem, kupił je, poświęcając swe „kieszonkowe". Przez czas krótki tylko mógł chwalić się przed kolegami swymi nabytkiem, przekonał się bowiem o bezużyteczności kupna i trzeba było konia się pozbyć. Odczuł tę utratę boleśnie. Opowiadanie to jest charakterystyczne dla dumy i ambicji Jonatana. Na podstawie tego zdarzenia ułożył sobie młodzian horoskop niezbyt wesoły, utrzymując, że skoro **nie powiodła się impreza z koniem, nie będzie mu życie też szczędzić ciosów dotkliwych."**

Jak z tego wynika, chłopiec był cokolwiek dziwaczny — może dziedziczność po dziadku działała, unikał towarzystwa i był dumny, co świadczyłoby o wadzie narządu nerwowego. Ukończywszy nauki „wstępne" w Kilkenny, studjował Jonatan w Dublinie („Trinity College") teologję i zdał egzamin na „bakałarza". wreszcie uzyskał na uniwersytecie w Oksfordzie stopień magistra (1692 r.).

Zrazu pełnił czynności sekretarza u krewnego swej matki W. Templego, polityka wybitnego, właściciela dóbr Sheen (w Surrey), ale poróżniwszy się z nim, został anglikańskim „proboszczem" w Kilroot.. Po dwu latach pojednał się z Templem i bawił u niego znowu. Po zgonie kuzyna wydał jego „Pamiętniki" i „Listy" 1699 r. Doznawszy rozczarowania w swych aspiracjach do urzędu państwowego, przyjął posadę proboszcza w Laracor, która przynosiła mu kilkaset funtów szterlingów dochodu rocznego. Tam bawił do roku 1710 i dojeżdżał często do Londynu, gdyż zabiegał u „menerów" partji whigów (późniejszych liberałów) o względy dla siebie. W dziewięć lat później przeprowadził pertraktacje (jako zastępca „biskupa" Kinga) w sprawie zwolnienia Irlandczyków od opłaty dziesięciny i osiągnął w tych staraniach sukces tak wielki, iż rodacy powitali powracającego biciem w dzwony kościelne. Pomimo tego nie odczuwał Jonatan zadowolenia i pragnął być bliżej „ogniska polityki". Nie uzyskawszy (u whigów) niczego dla siebie, „zmienił front" i nawiązał stosunki z torysami (późniejszymi konserwatystami), którzy po dymisji księcia Marlborough doszli do władzy. Aczkolwiek ministrowie chcieli nadać Jonatanowi „biskupstwo" w Anglji — to był właśnie cel jego zabiegów ambitnych — sprawa nie udała się i Swift został tylko „dziekanem" u św. Patrycego w Dublinie; podobno królowa Anna sprzeciwiła się promocji Swifta na „biskupa". Wtedy zmienił znowu „politykę" i przypomniał sobie, że jest przecież Irlandczykiem „rasowym"; pisze więc pamflety „Listy sukiennika" przeciw rządowi, zarzucając mu ucisk kraju, przez co pozyskał wprawdzie popularność u ludności, ale ściągnął na siebie nieżyczliwość „sfer miarodajnych". „Biskupem" nie został nigdy.

W roku 1716 poślubił **Esterę Johnson,** którą poznał przed laty w domu Templego; umarła ona po dwunastu latach pożycia małżeńskiego. Owdowiawszy przepędzał resztę życia samotnie w przygnębieniu, aż wreszcie **„popadł w obłęd zupełny, który położył kres jego życiu"** (Craik).

Umarł 19 października 1745 roku przeznaczywszy uprzednio swój znaczny majątek na budowę domu dla chorych umysłowo. Zwłoki jego złożono w podziemiu kościoła św. Patryka i umieszczono na sarkofagu tak nipis: „Tu złożono zwłoki Jonatana Swifta S. T. P. tego kościoła katedralnego dziekana, gdzie zawiść okrutna nie może już więcej rwać jego serca. Odejdź przechodniu i naśladuj, jeżeli zdołasz wytrwałego szermierza wolności!"

Ten „człowiek tajemniczy" — jak go nazywano — pozyskał sobie sławę jako satyryk i stylista, któremu mało kto dorównał. Pozostało po nim sporo prac literackich.

W trzydziestym roku życia napisał i ogłosił (anonimowo) pamflet przeciw filologom Bentleyowi i Wattonowi p. t.: „Wojna o książki" Jest to pozornie parodja walk, które opisuje Homer w swych epopejach. Swift omawia kwestję przewagi Greków i Rzymian nad ludźmi XVII wieku i rozstrzyga ją na korzyść „starych". Autor napisał ten poemat z taką złośliwością, że Jonatana oba-

Co słychać w Krakowie.

PAŹDZIERNIK.

Niedziela 6: 17 p o S w. Matki Boskiej Różańcowej, Brunona wyzn., Romana bisk. męcz.
Wschód słońca 5.49, zach. 17.09.
Długość dnia 11 godz. i 20 min.

Poniedziałek 7-go: Marka pap. wyzn., Julji p. męcz., Justyny p. m.
Wschód słońca 5·50, zachód 17·07.
Długość dnia 11 godzin i 17 min.

—:00:—

KS. METROPOLITA SAPIEHA W ŻYWCU. Ks. Metropolita Sapieha bawił w tych dniach w Żywcu. Pod Jego przewodnictwem odbyło się zebranie duchownych z całego dekanatu żywieckiego.

W DODATKU „GŁOS LITERACKO - NAUKOWY“ (Nr. 273), który jest dołączony do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu“, znajduje się artykuł p. Z. Stahla, poświęcony książce p. J. Kurka: „Grypa szaleje w Naprawie“. Chcemy podkreślić, że p. Stahl oceniając pochlebnie wartość książki p. Kurka wypowiada tylko własny pogląd, który jest wprost przeciwny poglądowi redakcji „Głosu Narodu“.

BŁĘKITNI ŻOŁNIERZE W KRAKOWIE. W sobotę przybyło do Krakowa kilka tysięcy b. członków armji polskiej we Francji. Przywieźli oni ziemię z pobojowisk francuskich i złożyli ją w osobnej urnie na Sowińcu. Uczestnicy wycieczki, z którą przybył również przedstawiciel poselstwa francuskiego p. d'Arbonneau, byli następnie w krypcie św. Leonarda.

ROZGŁOŚNIA KRAKOWSKA W NOWYM LOKALU. Z dniem 6 bm. (niedziela) biura i amplifikatornia Rozgłośni krakowskiej przeniesione zostaną do gmachu przy ul. Pędzichów Boczna 6. Telefony Rozgłośni są następujące: 102-57 Informator, 149-88 Dyrekcja i Sekretarjat, 100-86 Wydział programowy, 114-59 Wydział techniczny.

SZKARLATYNA GRASUJE W KRAKOWIE. W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 11, płonica (szkarlatyna) 18, dur brzuszny 4, odra 12, ospa wietrzna 5, krztusiec 1, róża 2, malarja 2. Zwraca uwagę duża ilość wypadków szkarlatyny, oraz pojawienie się malarji.

557 ZŁ. NA OCHRONKI. Zbiórki przy cmentarzu Rakowickim, przeprowadzone na zasadzie pozwolenia Starostwa Grodzkiego w postaci dobrowolnych ofiar na rzecz biednych dzieci w Ochronkach, w czasie od 1-go kwietnia do 30-go września b. r. przyniosły dochodu w gotówce 557 zł. 14 gr.

JAKI DOCHÓD PRZYNIOSŁA ZBIÓRKA NA KOLONJĘ W HARBUTOWICACH. Onegdaj donosiliśmy, że na kolonję w Harbutowicach zebrano 1451 zł. 14 gr. Jak się dowiadujemy sumę taką przyniosła zbiórka w roku ub., podczas gdy w roku bież. zebrano na ten cel 1296 zł. 97 gr.

DZIECI ODKRYŁY ZWŁOKI NOWORODKA. W piątek popołudniu na Krzemionkach obok fortu, bawiące się dzieci natrafiły na zwłoki noworodka płci męskiej, około 1 do 2 dni liczące, przywalone kamieniami. Na szyji dziecka zaciśnięta była na dwa węzły pętla z taśmy. Dziecko zostało prawdopodobnie uduszone. Zawezwany lekarz obwodowy Dr. Pisek zarządził przewiezienie zwłok do Zakładu Medycyny Sądowej.

Co ja mogę?

Ja mogę wszystko: pościć codziennie
mięsa rok cały nie jadać
cygar nie palić, wódki nie pijać,
nawet do brydża nie siadać

Mogę się zatruć jadem z kiełbasy
lub w polityce wygłupić,
ale nie mogę do pierwszej klasy
losu żadnego nie kupić.

Uroczystości jubileuszowe Państw. Szkoły Przemysłowej.

W sobotę rozpoczęły się w Krakowie uroczystości związane z 100-tną rocznicą założenia Państwowej Szkoły Przemysłowej. O godz. 9 rano odprawił w kościele św. Anny Mszę św. ks. prałat **Masny.** Po nabożeństwie ks. prałat Masny dokonał **poświęcenia sztandaru** uczniów szkoły. Następnie uczestnicy obchodu i zaproszeni goście udali się do sali złotej Domu Katolickiego na akademję, którą zaszczycili swą obecnością dyr. dep. w Min. W. R. i O. P. **p. Firewicz,** nacz. **Małaszyński** w zastępstwie p. wojewody, **prez. Kaplicki, ks. Infułat Kulinowski,** rektorzy **Maziarski** i **Takliński,** kurator **Godecki** i inni. W akademji wzięły również udział delegacje krak. szkół średnich ze sztandarami, oraz liczni uczniowie i byli wychowankowie zakładu. Zebranych powitał **inż. Dawidowski,** poczem imieniem władz zabrał głos **dyr. dep. Firewicz.** W dalszym ciągu **inż. Mianowski** zobrazował plon stuletniej pracy uczelni około krzewienia nauk technicznych, oraz jej historję. Zakończyło akademję pełne wspomnień przemówienie b. ucznia **inż. Starka,** oraz jednego z obecnych uczniów szkoły.

Z Domu Katolickiego udali się uczestnicy obchodu do gmachu szkoły przy Alei Mickiewicza, gdzie dokonano odsłonięcia pamiątkowej tablicy, oraz wbicia gwoździ do drzewca sztandaru, poczem zwiedzono **wystawę prac uczniów.** Tę część uroczystości zaszczycił swą obecnością również **ks. Metropolita Sapieha.**

W porze popołudniowej biorący udział w uroczystości udali się do krypty św. Leonarda, następnie zaś na Sowiniec.

—0·0·0

TRAMWAJ URWAŁ DRZWI U WOZU MEBLOWEGO. Wóz tramwajowy na linji 8, prowadzony przez Motorowego Duńczaka Jana, zaczepił przy ul. Rakowickiej 4, o otwarte drzwi wozu meblowego, wskutek czego drzwi oberwały się. Winę ponosi właściciel wozu meblowego. Ruch tramajowy był zatrzymany koło 15 minut.

———ooOoo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WYCIECZKA DO RUIN HISTORYCZNEGO ZAMKU W TĘCZYNIE odbędzie się w razie pogody dzisiaj w niedzielę, 6 bm. jako 36-a wycieczka nauk. z cyklu Tow. Miłośników Krakowa pod kier. dr. Dobrzyckiego J. Udział 80 gr., młodzież szk. 40 gr. Przejazd do Krzeszowic i zpowrotem 1.80 zł. Zbiórka na dworcu gł. o godz. 11.30.

—:000:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela 6 października, popoł.: „Henryk IV“, wieczorem: „Azais“.
Poniedziałek 7 października: Przedstawienia nie będzie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Wacuś“ (A. Dymsza).
WANDA: „Dwie Joasie“.
APOLLO: „Mały pułkownik“.
SZTUKA: „Baboona“.
UCIECHA: „Kocham wszystkie kobiety“. (Jan Kiepura).
STELLA: I. Nocne życie bogów; II. Czarny kot (Borys Karloff).
PROMIEŃ: „Weronika“.
ADRIA: „Karnawał i miłość“ i „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku“.
BAGATELA: „Chłopcy z placu broni“ na scenie rewja: „Lot w śmiechosferę“.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film p. t. „Przygoda na Lido“ (Alfred Piccaver) ponadto dodatki.

——— • ———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu dramat L. Pirandella „Henryk IV.“, w opracowaniu dyr. K. Frycza w premjerowej obsadzie z K. Junoszą-Stępowskim w roli tytułowej. — Wieczorem pełna humoru komedja L. Verneuil'a „Azais“, w opracowaniu scenicznem reż. W. Biegańskiego. W roli głównej barona Würtza występuje K. Junosza-Stępowski, w innych pp.: Brylińska, Kostecka, Wernicz, Burnatowicz, Fabisiak, Staszewski, Turski, Węgzyn, Woźniak. — Jutro w poniedziałek z powodu prób przedstawienia nie będzie. — We wtorek po cenach zniżonych „Iwan Groźny“ Al. Tołstoja. — Najbliższą premjerą będzie pogodna i pełna humoru komedja angielska Hicks'a i Dukes'a p. t. „Stare wino szumi“. W komedji tej wystąpi w roli głównej Kazimierz Junosza-Stępowski.

TEATR ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ w Krakowie Skarbowa 2 — odegra **w niedzielę** 6 bm. operetkę w 3-ch aktach „Mita“ p. t. „Hrabiowski Spleen“. Początek o godz. 19.

———0·0———

Kraków ku czci 25-lecia zgonu Marji Konopnickiej.

Przypadającą w bieżącym miesiącu 25 rocznicę zgonu Marji Konopnickiej obchodzi w najbliższych dniach uroczyście Lwów, najściślej z Nią złączony — obchodzą i inne miasta Polski. To też tembardziej przykrem i rażącem wydało się obojętne milczenie kulturalnego Krakowa, który jakgdyby zapomniał, ile poezja polska, ile pieśń nasza, ile wkońcu całe nasze narodowe poczucie ma do zawdzięczenia znakomitej poetce. Sytuacja, jaka wynikła z chwilowego przemilczenia udziału naszego miasta w ogólnopolskich uroczystościach, uległa obecnie zupełnemu wyjaśnieniu. Syndykat Dziennikarzy Krakowskich powziął bowiem inicjatywę w urządzeniu uroczystego wieczoru ku czci Marji Konopnickiej, który będzie nietylko aktem hołdu dla jej pamięci, ale i żywą, do współczesnych słuchaczy bezpośrednio przemawiającą imprezą artystyczną, na którą złoży się słowo mówione, produkcje muzyczne i wokalne.

Kurs filozofji chrześcijańskiej.

Staraniem Akcji katolickiej Dekanatu krakowskiego odbędzie się począwszy od połowy b. m. kurs filozofji chrześcijańskiej. Wykłady będą mieli: ks. prof. U. J. K. Michalski, ks. prof. U. J. Dr. Salamucha, ks. prof. F. Kwiatkowski T. J., O. E. Kosibowicz T. J. W kursie mogą brać udział tak osoby starsze, jak młodzież męska i żeńska. Wpisy przyjmuje Sekretarjat Akcji katolickiej, ul. Straszewskiego 18. II. p. pokój 10 między 11-ą a 13-ą. Opłata miesięczna wynosi 1.50 zł.: może być od niej zwolniona młodzież niezamożna. Kurs odbędzie się, o ile zapisze się najmniej 40 słuchaczy. Wykłady odbywałyby się w poniedziałki o godzinie 19. Pierwszy z projektowanych 20 wykładów odbyłby się w poniedziałek 14 bm. o godz. 19 w sali zielonej Domu katolickiego, Ipiętro.

———ooOoo———

Pobierała rentę w imieniu zmarłego męża.

W styczniu 1933 roku zmarł w Spytkowicach pod Jordanowem J. Wierzba. Przed śmiercią uległ on wypadkowi w tartaku i otrzymał skutkiem tego rentę w wysokości 13 zł. 9 gr. miesięcznie. Ponieważ Wierzba w ostatnich miesiącach przed śmiercią oślepł wystawił więc żonie pełnomocnictwo na podpisywanie i pobieranie renty. Wierzbowa korzystała z tego pełnomocnictwa **również po śmierci męża,** pobierając nadal rentę przez blisko rok. Sprawa ostatecznie wydała się. Przed Sądem Okr. w Krakowie stanęła Wierzbowa, oraz kierownik agencji poczt. w Spytkowicach Wład. Augustyn, naczelnik gminy J. Niedźwiedź i sekretarz F. Siepek. Wierzbowa skazana została na 8 miesięcy więzienia za bezprawne pobieranie renty po śmierci męża. Trzej dalsi oskarżeni otrzymali, za pomaganie jej w tem, kary od 6 do 8 miesięcy więzienia. Wszystkim Sąd pod przewodnictwem s. s. o. Kurzera zawiesił warunkowo wykonanie kary. Oskarżał prok. Pęchalski.

Żydzi między sobą.

Właściciel antykwarni przy ul. Szpitalnej **Leon Seiden** umieścił w pobliżu szyldu konkurencyjnej antykwarni M. Gesangowej, mieszczącej się w tym samym domu rączkę, wskazującą na jego sklep. Nad sklepem umieścił napis „tu antykwarnia“. W czynach tych dopatrzyła się Gesangowa **niesolidnej konkurencji.** Sąd pierwszej instancji podzielił jej zapatrywanie i skazał **Leona Seidena oraz jego ojca Samuela na 1 tydzień aresztu.** Od tego wyroku Seidenowie apelowali. Sędzia Apel. **dr. Kawęcki** zniósł wyrok I instancji i **uniewinnił obu oskarżonych,** wychodząc z założenia, że nie przekroczyli oni odnośnych przepisów, a skarga Gesangowej podyktowana była zawiścią konkurencyjną.

———000———

Z kin krakowskich.

Kino „Świt“ wyświetla od piątku 4 bm. komedję muzyczną produkcji krajowej pt. **„Wacuś“.** Główną rolę w niej powierzono świetnemu komikowi warszawskiemu Adolfowi Dymszy ulubieńcowi naszej publiczności. Akcja żywa, osnuta na tle pomysłowej fabuły daje mu doskonałe pole do popisu: Oto taksator lombardowy Tadeusz Rosołek, pragnie przypodobać się pannie Kazi i chce pomóc jej matce która poszukuje uczniów na stancję. Wpada na pomysł zagrania roli swego młodszego brata Wacusia, gimnazjalisty. Stąd powstają komplikacje i sytuacje wymarzone dla takiego komika, jakim jest Dymsza, któremu dobrze sekundują Andrzejeska, Ćwiklińska, Jerzy Morr i Grabowski.

Piosenki w komedji tej są pióra J. Tuwima, muzyka układu Władysława Dana. — Całość filmu jest naprawdę jedną z najweselszych komedyj, jakie zna dotąd X. Muza. Film dopełniają kronika dźwiękowa i groteska rysunkowa p. t. „Fabrywka pociech“.

(s.)

———ooOoo———

Łódź — Kraków.

Decydujące spotkanie piłkarskie reprezentacyj Krakowa i Łodzi o puhar odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godzinie 10.30 przedpołudniem na boisku Cracovii. Oczekiwane jest ono z niezwykłem zainteresowaniem. Nic dziwnego, skoro Kraków usiłować będzie rozstrzygnać je na swą korzyść, by w ten sposób uratować puhar przed definitywnem zdobyciem go przez Łódź. Należy spodziewać się, że drużyna krakowska zwycięstwem swem zatrzyma puhar w Krakowie i zrewanżuje się za uprzednie porażki 4:5 i 0:2.

---

wiano się jako pamflecistę niebezpiecznego.

W roku 1704 pojawił się znowu utwór ironiczny przeciw „głowom“ trzech wyznań chrześcijańskich w formie opowiadania o braciach Piotrze, Marcinie i Janie. Jest to poemat „Powiastka o beczce“.

Chociaż wszystkie dzieła Swifta mają dużą wartość najdoskonalszym jego utworem jednak jest powieść „Podróże Gulliwera“ („Travels of Lemuel Gulliver“) które wydano 1726 roku. Dzieło to jest napozór powieścią podróżniczą, ale niezbyt trafne byłoby porównanie jej z „Robinsonem“ Defoego. — Już pobudki do napisania tych utworów były u autorów różne, Swift bowiem nie miał zamiaru nikogo pouczać ani poprawiać, lecz chciał wydrwić ludzi i ich poczynania, podczas gdy tamten napisał dzieło pouczające. Utwór „Podróże Gullivera“ jest **satyrą na szaleństwo i niedołęstwo ludzkie** nie bez przytyku do stosunków społecznych w Anglji. Autor opowiada w języku prostym, z zachowaniem atoli pozorów powagi, o przygodach komicznych swego bohatera podczas wędrówek, które odbywał po obcych krajach. Z „podróży“ tych najzabawniejszą jest wyprawa do kraju liliputów i olbrzymów, także poniekąd na wyspę latającą Laputa (satyra na Newtona), natomiast może mniej czytelników miała „podróż“ do kraju Hyhmów, „koni mądrych“, które używają **„yahu“** (ludzi) jako zwierząt pociągowych; Gulliwera uważają one za małpę, on natomiast poważa je tak bardzo, iż powróciwszy do kraju ojczystego, czuje wstręt do ludzi. Dwie pierwsze „podróże“ stały się lekturą dzieci dzięki komizmowi, którego autor nie zaprawił „żółcią z pióra, spływającą“, ale historja Hyhmów świadczy o złośliwości Jonatana. Na pomysł napisania tego opowiadania naprowadziło autora, podobno wspomnienie z młodości, kiedyto kupił konia. Dzieło „Podróże Gullivera“ jest nietylko lekturą młodzieży: dla dorosłych może być źródłem wiadomości o stosunkach panujących w sferach hig-lifu“ angielskiego, zwłaszcza na dworze Jerzego I.

Po zgonie Jonatana ogłoszono dwie jego prace, mianowicie: „Królowa Anna“ i „Journal de Stella“, zbiór listów do E. Johnson.

Zarzucano Swiftowi, że uczucie zemsty podniecało go do twórczości literackiej. Być może, że tak było, ale podobno pisał pamflety, łudząc się myślą, że sprawi mu to ulgę w „zmartwieniach“, jakich miał nie mało. Do pisania podniecała go także ambicja i pragnienie rozgłosu wreszcie świadomość posiadania dowcipu... Wyzyskał tedy swój talent i pisał satyry marząc o sławie. Że przypominały one utwory Juvenalisa raczej niż „śmiejące się“ satyry Horacego, wynikało to z jego usposobienia i przeżyć niewesołych.

Skew.

Życie gospodarcze

Na Pomorzu gniją rośliny okopowe.

Dziwne były w tym roku wybryki aury. W jednych okolicach zamierały zboża nasku tek długotrwałej suszy, w drugim znowu gniło wszystko spowodu nadmiaru deszczów, gdzieindziej wreszcie niszczyły plony rożne zarazy i choroby.

Kiedy Wielkopolska, nie wyleczona jeszcze całkowicie z ran, zadanych jej przez zeszłoroczną suszę, musiała w tym roku ponownie nagiąć się pod dotkliwym ciosem tego groźnego żywiołu, to równocześnie Pomorze, zwłaszcza okręgi północne, cierpi niemało od nadmiaru opadów.

W wielu powiatach zbiór roślin okopowych, szczególnie ziemniaków, jest w tym roku stracony. W innych znowu, ludność, zdezorjentowana kaprysami natury, rozpoczęła zbyt wczesne kopanie, otrzymując przez to plon bardzo mizerny.

Rolnicy wielkopolscy i pomorscy coraz głośniej zaczynają mówić o konieczności pomocy rządowej.

Wymagania władz wojskowych przy zakupach zboża.

Zakupy zboża, dokonywane przez wojsko, trwać będą do 31 stycznia 1936 r. Ładunki całowagonowe zakupują poszczególne szefostwa intendentur D. O. K. Zboże, dostarczone furmankami lub samochodami do 30 tonn zakupują zarządy składnic materjału intendenckiego.

Dopuszczalny procent zanieczyszczeń przedstawia się następująco dla żyta i pszenicy 3%, w czem sporyszu najwyżej 0,1%; dla owsa 3,5%, w czem mineralnych najwyżej 0.5%, organicznych, szkodliwych dla zdrowia najwyżej 0,5%, obcych ziarn zbożowych i pastewnych, za wyjątkiem łubinu, do 5%, nie zalicza się do zanieczyszczeń; dla jęczmienia 5%. Producenci roln i ich zrzeszenia korzystają, prócz prawa pierwszeństwa, z następujących ulg: 1) zwolnienia od akcji, 2) możności sprzedaży drobnych partyj od 200 kg. począwszy, 3) zwolnienia od opłat stemplowych transakcyj, nie przekraczających 1.000 kg., jednorazowo przy transakcjach odręcznych i 4) pierwszeństwa w nabywaniu otrąb.

PRZEMYSŁ I HANDEL PRZECIW ODDŁUŻENIU URZĘDNIKÓW.

W ostatnich czasach coraz częściej ukazują się w prasie informacje, dotyczące zamierzonej jakoby akcji w sprawie oddłużenia pracowników państwowych i samorządowych.

Ponieważ przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe stosunkowo w znacznej mierze udzielały kredytu m. in. ratalnego urzędnikom państwowym, stwierdzają one, iż przy dzisiejszej i tak nadwyrężonej wypłacalności urzędników, akcja oddłużeniowa mogłaby odbić się ujemnie na sytuacji finansowej firm przemysłowych i handlowych. Sfery gospodarcze uważają, że oddłużenie bezwarunkowo nie powinno obejmować długów z tytułu zakupów towarowych.

ROKOWANIA HANDLOWE Z GRECJĄ.

W dniu 28 b. m. wygasa umowa handlowa między Polską a Grecją, która regulowała kontyngenty przewidziane dla wymiany towarowej obu państw. Z tego powodu poselstwo greckie podejmie w najbliższym czasie rokowania z Ministerstwem Przemysłu o dalszą umowę.

POLSKIE LOKOMOTYWY DLA CHIN.

Firma „Cegielski“ w Poznaniu, która w swoim czasie otrzymała próbne zamówienie na parowóz dla Chin, kończy obecnie montaż lokomotywy typu „Pacyfic“, która z początkiem listopada wysłana będzie drogą morską do Szanghaju.

———000———

Sukces chłopów duńskich

Przerwanie „strajku walutowego“ w Danji.

W związku z **rozwiązaniem parlamentu duńskiego i rozpisaniem nowych wyborów** na koniec października komitet wykonawczy organizacji rolniczych stojący na czele akcji t. zw. „strajku walutowego“, postanowił zarządzić **przerwanie strajku walutowego** do czasu utworzenia nowego parlamentu.

Jak wiadomo, rolnicy duńscy pragnąc zmusić rząd do przeprowadzenia nowej dewaluacji korony duńskiej **zaniechali dostarczania do banku emisyjnego dewiz, otrzymywanych z eksportu swych artykułów za granicę** oraz podjęli wszelkie środki mające na celu postawienie Duńskiego Banku Narodowego w trudnej sytuacji.

Spekulacja wojenna na rynkach zbożowych

Tydzień ubiegły odznaczał się dużemi wahaniami cen. Ponieważ jednak odbywały się one w sposób niejednolity, na jednych bowiem rynkach zwyżkowały, ao na innych spadały, przeto o jakiejkolwiek ogólnej tendencji trudno mówić. Wahania odbywały się raczej pod wpływem spekulacji, co zresztą widać wyraźnie z dokonywanych operacyj. Przewozy zboża zamorskiego są znaczne, pobyt dość duży, przyczem sprzedaże termi nowe były poważne. A właśnie tranzakcje terminowe należą do rzędu tych, na których można wprawdzie stracić, ale można też i zarobić.

Naogół tendencja na rynkach zbożowych jest mocna, ceny utrzymują się na wysokim stosunkowo poziomie. Ponieważ ceny w Chicago przekroczyły już dolara za buszel, przeto można się spodziewać uruchomienia dawnych zapasów, które są jeszcze znaczne.

Wielki wpływ na kształtowanie się kursów ma wojna włosko-abisyńska, spekulacja bowiem przypuszcza, że może ona wciągnąć w wir wypadków kraje inne, a w takim razie zboże prawdopodobnie byłoby poszukiwane. Na zaznaczenie zasługuje, że nawet na rynkach wolnych, dość naogół odpornych na zwyżkę, pszenica miała tendencję mocną, za równo w sprzedażach bieżących jak i terminowych.

Na rynkach zbożowych w Polsce **ruch zwyżkowy uległ zahamowaniu, jednak tylko na krótko, gdyż pszenica ma dobre widoki na rynkach światowych, a żyto dla którego konjunktura tam jest niepomyślna,** może zwyżkować ze względu **na pomyślne warunki w kraju.** Mamy na myśli oczywiście wprowadzenie **karencji w zakresie długów rolniczych.** Zaznaczyć należy, że zorganizowanie zbytu zboża u nas, o ileby próby takie kiedykolwiek były czynione, będzie najtrudniejsze do zrealizowania na odcinku drobnego rolnictwa. Podaż bowiem głównie pochodziła ze strony tej właśnie grupy. Ponieważ karencja w formie obecnie dokonanej nie **dotyczy kredytów na rynku zorganizowanym,** przeto skorzysta na niej **przedewszystkiem rolnik drobny.** W zakresie podaży odpadnie zatem czynnik, który zawsze był bodaj najtrudniejszy do ujęcia w ramy działalności skoordynowanej.

Tym sposobem możemy się spodziewać **zarówno zmniejszenia podaży, jak i większej jej równomierności, a są to warunki, które wykluczają gwałtowne wahania cen, a więc i zniżki. Nie trzeba zapominać, że znajdujemy się dopiero w początku kampanji zbożowej,** — kiedy normalnie biorąc — ceny powinny być najniższe. O ileby podaż przyjęła u nas tempo łagodne, to powstałyby warunki, umożliwiające w przyszłości, w miarę wyczerpywania się zapasów, wzrost cen. Znaczne zmniejszenie podaży na giełdzie warszawskiej jest w tym zakresie faktem znamiennym.

Z. K.

Gospodarcze konsekwencje konfliktu abisyńskiego.

CO MÓWIĄ SFERY GOSPODARCZE W POLSCE?

Polskie sfery gospodarcze i finansowe wyrażają **optymistyczne poglądy** na temat wpływu konfliktu włosko-abisyńskiego na życie gospodarcze naszego kraju. „Gazeta Handlowa“ notując uwagi przedstawicieli tych sfer, cytuje m. in. następującą opinję: „Z punktu widzenia czysto gospodarczego, rozpoczęte operacje wojenne mogą drogą pośrednią w pewnym stopniu **dodatnio wpłynąć na położenie niektórych dziedzin naszego gospodarstwa. Ceny płodów rolnych i artykułów hodowlanych wybitnie zwyżkują,** co może w konsekwencji wpłynąć na poprawę naszego rolnictwa i przemysłów, związanych z niem. Pozatem działania wojenne wzmagają popyt na niektóre wyroby przemysłowe, co również może dodatnio wpłynąć na niektóre gałęzie naszego przemysłu. Wprawdzie ceny niektórych surowców wzrosły, ale Polska nie sprowadza tych surowców w takich rozmiarach, aby to mogło wpłynąć ujemnie na nasz bilans handlowy“.

Ogólnikowe te uwagi nie usprawiedliwiają w niczem nadziei, iż wojna między Włochami i Abisynją może przynieść Polsce **jakiekolwiek poważniejsze korzyści.** Poprawa cen pewnych artykułów zarówno rolniczych, jak przemysłowych na rynkach światowych wywołana spekulacją, wywołuje niewielki i nietrwały wpływ na stosunki istniejące w Polsce. Natomiast groźba ewentualnego rozszerzenia się konfliktu na teren europejski kryje w sobie niebezpieczeństwo dużych powikłań m. in. natury gospodarczej, a to musiałoby przynieść poważniejsze szkody także i naszemu życiu gospodarczemu.

KOSZTA WOJNY.

Jak przedstawia się finansowa sytuacja imprezy wojennej od strony Włoch? Wojna jest jak wiadomo przedsięwzięciem niezmiernie kosztownem. Włochy już od szeregu miesięcy utrzymują swą armję w stanie wojennym, opłacając koszt ekspedycji 250.000 żołnierzy do Afryki. Przeciętne wydatki w pierwszym kwartale bież. roku wynosiły 4 i pół milj. dziennie, w drugim kwartale już 6 i pół miljona, w lipcu i sierpniu 10 milj. dziennie. Z chwilą, gdy rozpoczęła się gra armat, karabinów maszynowych i bomb, gdy każdy wystrzelony pocisk równa się wyrzuceniu w powietrze odpowiedniej kwoty pieniężnej, gdy za dostawy materjałów wojennych muszą Włochy płacić złotem i to z góry — koszta wzrosły niepomiernie. Nasuwa się pytanie skąd Włochy biorą na to fundusze. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Italja faszystowska nie ma pieniędzy, i wciąż boryka się z deficytem budżetowym, który w roku 1933 przekroczył 3 miljardy lirów. Jak w takim razie może ona zdobyć się na wydatki wojenne nadzwyczaj w ogromnej wysokości 750 milj. lirów miesięcznie? Otóż na koszta wojny przeprowadzili Włosi mobilizację wszystkich sił finansowych kraju. Zasady tej mobilizacji ustalono na słynnem posiedzeniu rady ministrów w Bolzano. Wykonaniem jednej z tych zasad jest uchwała według której wszystkie towarzystwa akcyjne obowiązane są przez najbliższe trzy lata lokować swoje dywidendy powyżej 6 proc. w papierach państwowych (nie dających się sprzedać).

Celom wojennym służy dalej pożyczka wewnętrzna, którą Mussolini rozpisał dla zebrania środków na wyprawę abisyńską, zapewniająca duże korzyści subskrybentom. Pozatem — o ile idzie o rynek wewnętrzny, rząd włoski ma zawsze otwartą drogę do druku banknotów i zapewne z biegiem czasu nie cofnie się on przed tym środkiem.

Gorzej przedstawia się sprawa, jeśli idzie o **wypłaty zagranicę.** Najważniejsze surowce wojenne Włochy muszą sprowadzać i płacić za nie złotem, którego niewiele posiadają. Otóż gromadzeniem złota na potrzeby wojenne zajmuje się dyktator finansowy Italji signor Guarneri, wyposażony w rozległe uprawnienia. Od niego zależy udzielanie pozwoleń na import, przydział dewiz i t. d. **Złoto i dewizy muszą być oddawane Bankowi Włoch.** Wysokości tych wpłat złota i walut obcych nie publikuje się jednak, gdyż z nich utworzony jest „czarny fundusz“ administrowany właśnie przez p. Guernero.

Wszystkie te nadzwyczajne zarządzenia Włoch faszystowskich umożliwiają im narazie prowadzenie wojny. W razie jednak niepowodzenia lub choćby tylko przeciągania się awantury wojennej grozi Italji nieuchronna katastrofa finansowa i gospodarcza. A na to w dużym stopniu się zanosi.

Krwawe walki w okręgu Danakil.

Addis Abeba, 5. 10. (PAT.). Korespondent Reutera podaje, że dzisiejszej nocy toczyła się w całym okręgu Danakil — a w szczególności pod Asfab zacięta bitwa. Obie strony poniosły ciężkie straty. Nieoficjalnie podają liczbę zabitych Abisyńczyków na 1.300, a Włochów na 700.

Addis Abeba (PAT.). Na froncie Aksum-Adua toczą się zacięte walki. Abisyńczycy stawiają zawzięty opór. W akcji armji włoskiej bierze udział piechota, artylerja, tanki i samoloty. Eskadry lotnicze, które się ciągle zmieniają, zasypują bez przerwy bombami pozycje przeciwników.

Ofenzywa włoska na dwu frontach.

Rzym, (PAT.) Ogłoszono tu następujący komunikat ministerstwa prasy i propagandy:

W ciągu dnia 4 bm. oddziały nasze ze zdwojonym rozmachem i entuzjazmem posuwały się naprzód. Pierwszy korpus włoski oraz korpus złożony z wojsk tubylczych osiągnęły oddziałami przedniemi **Addigrat i Entiscio,** gdzie ludność wywiesiwszy białe chorągwie, oddała się pod opiekę Włoch.

Na prawem skrzydle drugi korpus włoski, przełamawszy przy współudziale lotnictwa opór wojsk nieprzyjacielskich, umocnionych w Daro Tacle, **przesunął się na południe,** zatrzymując się wieczorem poza tą miejscowością.

Na nizinie wschodniej lotnictwo **rozproszyło silny oddział zbrojny sułtana Teru** w okolicy Aussa. **Lotnicy włoscy zbombardowali Amba-Biroutam,** która była strzeżona przez zbrojne siły, dowodzone przez Rasa Buru. Gen. de Bono donosi, że wszystkie oddziały włoskie dały dowód **wytrzymałości w obliczu trudów, wywołanych trudnościami terenu, długością marszu i wysoką temperaturą. O godz. 5-ej rano ofensywa została dzisiaj podjęta na nowo.**

Front somalijski.

Na odcinku zachodnim oddziały nasze zajęły **Dolo oraz inne miejscowości sąsiednie.** Eskadra, złożona z 6 aparatów „Caproni“ (typ aparatów bombardujących) **przeprowadziła akcję bombardującą nad miejscowością Gorrahei.**

Stolica Abisynji wysyła wciąż nowe transporty na front.

Berlin, (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis Abeby: Dzisiaj rano **odszedł z Addis Abeby do Harraru pociąg wojskowy z kompanją piechoty, karabinami maszynowemi i znaczną ilością amunicji.** Pociągiem tym wyjechali **również i obywatele włoscy. W ciągu dnia dzisiejszego odejdą dalsze transporty wojskowe z Addis Abeby.** Kolej **wskutek ciągłych transportów materjałem wojennego jest ogromnie przeciążona.**

Cesarz oświadczył tym, którzy zamierzali opuścić stolicę, iż pozostanie on w pałacu i że **w odpowiednim momencie obejmie dowództwo armji. Cesarz wykazuje dużo zimnej krwi i nie przerywa swych normalnych zajęć codziennych,** które trwają do 20 godzin na dobę. — **W mieście panuje spokój.** Wieczorami ulice są **puste i krążą tylko patrole wojskowe.**

Włosi zyskują zaledwie 7 km. terenu dziennie.

ABISYŃCZYCY OKOPANI NA STOKACH GÓR — STAWIAJĄ ZACIĘTY OPÓR.

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis Abeby: **Urzędowo komunikują, że Adua została zdobyta przez Włochów w sobotę rano. Wiadomość o zajęciu Adigrad nie potwierdza się, natomiast liczą się z zajęciem przez Włochy Aksum.**

Według nadesłanych tu w ostatniej chwili **wiadomości zajęcie Adui nastąpiło po długich i krwawych walkach, w których Włosi zastosowali wszystkie będące do ich dyspozycji nowoczesne środki walki. Straty po obu stronach są ciężkie.** Walki o Adigrad trwają. Abisyńczycy, którzy oszańcowali się **w górach stawiają zacięty opór.** I tutaj obie strony poniosły znaczne straty. W rejonie **tym wojska włoskie posuwają się naprzód zaledwie z szybkością 7 klm. dziennie.**

Na północ od Adui toczy się niesłychanie zacięta walka na bagnety, lecz żadna ze stron nie osiągnęła znaczniejszych korzyści. Straty są duże. Na froncie Ogadenu dokoła Gerlogabi w odległości 50 mil na północno-wschód od Gorahia toczą się **walki partyzanckie.**

Abisyńczycy cofną się na drugą linję oporu.

Londyn (PAT). „Daily Telegraph" podaje oświadczenie jednego z przedstawicieli rządu abisyńskiego. Zaznaczył on, iż **Abisyńczycy nie mają zamiaru przez czas dłuższy bronić linji Aksam-Adua.** Plan ich przewiduje **drugą linję obronną, położoną znacznie dalej w kierunku południowym.** Zdaniem ich, **tam dopiero rozegrają się decydujące walki.**

W Ogadenie jeszcze są niemożliwe operacje na większą skalę, ponieważ **olbrzymie obszary pustyni jeszcze nie obeschły po okresie deszczów.**

Na bagnety...

Londyn, (PAT.) Agencja Reutera donosi z Addis Abeby, iż zapewniają tam, że Adua i Adigrad są jeszcze w rękach Abisyńczyków.

Bombardowanie miasta Borahia.

Addis Abeba (PAT.). **Urzędowo donoszą, że bilans zabitych wskutek bombardowania Adui przez lotników włoskich wynosi 63 osoby.**

W dniu dzisiejszym bombardowane było miasto Borahia w prowincji Ogaden.

ATAK BOMBOWY NA DESSIE.

Addis Abeba, (PAT.) **Dziś o godz. 8-ej rano samoloty włoskie zbombardowały Dessie.**

NIEPRZEKONYWUJĄCE ZAPRZECZENIA WŁOSKIE.

Genewa (PAT.). Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał depeszę od włoskiego podsekretarza stanu Suvicha, który **zaprzecza, jakoby bombardowanie Adui pociągnęło za sobą ofiary ludności cywilnej i uszkodziło szpital Czerwonego Krzyża.** Depesza podkreśla, że **w Adui niema żadnego szpitala ani ambulansu Czerwonego Krzyża.**

SAMOLOTY WŁOSKIE KRĄŻĄ WOKÓŁ ADDIS ABEBY.

Addis Abeba, (PAT.) **7 samolotów włoskich przeleciało nad Haya Fetchie w odległości 70 mil od stolicy.**

Obrona Egiptu.

Aleksandrja, (PAT.) Zarządzenia obronne angielskie w Egipcie uwzględniają przedewszystkiem pobrzeże morskie, część granicy **zachodniej — od morza do oazy Siua i rejon kanału Sueskiego.** W Al-Arisz i Izmailiji (na kanale) stacjonują **silne eskadry samolotów,** na jeziorze Bardavil — **hydroplany.** Do Tor (przystań na półwyspie sinajskim) wysłano oddział wojsk. **Bazą lotniczą obrony granicy zachodniej jest Abukir,** zaś punktem wypadowym — **Marsa Matruch.** Pozatem **znaczne ilości samochodów transportowych i lekkich tanków** a w Sina rozszerzono lądowisko i zmontowano stację nadawczą. **Front ten zajmują nietylko wojska angielskie ale i egipskie.** Na gotowej części budującej się koleji od Aleksandrji do Marsa Matruch **zdjęto szyny.** Władze tłumaczą, że uchwała w tym względzie powzięta była już dawniej.

Belgijska misja wojskowa opuszcza Abisynję.

Bruksela, (PAT.) Przebywająca w Abisynji od r. 1930 belgijska misja wojskowa wraca do Belgji. W swoim czasie pomiędzy negusem a rządem belgijskim zawarta została **umowa, według której w razie wojny niezwłocznie po rozpoczęciu działań wojennych misja opuści Abisynję.** Na czele misji złożonej z 12 oficerów stoi major piechoty.

Na kilka mil od Adigrat.

Addis Abeba (PAT). Ogłoszono tu komunikat, który głosi, że wojska włoskie zajęły posterunki Wageta i Enguela. **Włosi dotarli na odległość kilku mil od Adigrat, który nie został jeszcze wzięty.** Według nieurzędowych wiadomości, podczas bitwy w Agame, **dostało się do niewoli 85 Włochów.**

ZBOCZA GÓR NAJWIĘKSZYM WROGIEM ODDZIAŁÓW WŁOSKICH.

Paryż, (PAT.) „Paris Soir" donosi z Addis Abeby, że **samoloty abisyńskie dowożą do Adui amunicję.** Regularne wojska abisyńskie **nie połączyły się jeszcze z cofającemi się oddziałami, którym spieszą z pomocą. Włosi napotykają na bardzo wielkie trudności na zboczach góry Mussa Ali.**

Odpowiedź Francji doręczona rządowi angielskiemu.

Londyn, (PAT.) **Ambasador francuski Corbin wręczył dziś w Foreign Office odpowiedź rządu francuskiego na pytania angielskie w sprawie stanowiska Francji na wypadek zaatakowania floty brytyjskiej przez Włochów.**

Anglja nie odpowie na sugestję Mussoliniego.

Londyn 5. 10. (PAT). Agencja Reutera podaje: Podczas wczorajszego spotkania **ministra spraw zagr. Hoarę z ambasadorem włoskim Grandim,** ten ostatni zakomunikował treść listu i depeszy Mussoliniego do ambasadora. Mussolini twierdzi w nich, że **rząd brytyjski zapoznaje stanowisko włoskie.** Duce nie zgadza się z koncepcją brytyjską, **że wszelki układ dotyczący Abisynji wymaga zgody Negusa.** Wreszcie Mussolini zaznacza, iż nie stracił zaufania do Ligi Narodów i opuści ją tylko wówczas, gdy akcja Ligi zmusi go do tego.

W odpowiedzi min. Hoare zaznaczył, **że Włochy zupełnie nie orjentują się w stanowisku W. Brytanji** podczas całego konfliktu i wyraził pogląd, ze **podjęte działania wojenne czynią coraz trudniejszy jakikolwiek postęp w kierunku załatwienia sprawy.** Na sugestję równoczesnego unieważnienia wszelkich zarządzeń ostrożności podjętych na morzu Śródziemnem, **minister nie odpowiedział.** Jak zaznacza wkońcu agencja, **niema mowy o wysłaniu formalnej odpowiedzi Mussoliniemu.**

Raport komitetu 13-tu na Radzie Ligi.

Genewa, 5. 10. (PAT.) **Posiedzenie komitetu 13-tu, które odbyło się dziś rano zakończyło się ostatecznem przyjęciem raportu, przygotowanego przez podkomitet 5-ciu państw.** Zalecenia dla stron przyjęte będą na posiedzeniu **poufnem Rady,** które odbędzie się dziś o godz. 16-tej, poczem nastąpi **część publiczna posiedzenia Rady.**

W pierwszej części posiedzenia nastąpi formalne [illegible] **raportu, przyczem obie zainteresowane strony mają się co do niego wypowiedzieć,** aczkolwiek oświadczenia te nie mają znaczenia prawnego. Jak wiadomo, głosy stron zainteresowanych nie liczą się przy przyjęciu raportu. W drugiej części posiedzenia Rada zajmie się **oświadczeniami stron w sprawie działań wojennych,** poczem znów nastąpi **tajne posiedzenie Rady** dla zastanowienia się nad dalszą procedurą.

WEZWANIE DO PRZERWANIA DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Genewa (PAT). W piątek o godz. 11-tej wieczorem Komitet 13. rozpoczął dyskusję na temat drugiej części projektu dla Rady. Posiedzenie Komitetu **zakończyło się po 1-szej w nocy przyjęciem z pewnemi poprawkami tekstu przygotowanego w ciągu dnia dzisiejszego,** przez sformowany w dniu wczorajszym podkomitet 5-ciu członków. Co do zaleceń, które mają być konkluzjami raportu, to będą one przedstawione w sobotę rano na posiedzeniu Komitetu 13 i prawdopodobnie **ograniczą się do wezwania stron do przerwania działań wojennych** oraz powtórzenia głównych linij zaleceń Komitetu 5-ciu.

——ooo——

Pośrednie sankcje.

PROJEKT PODWYŻSZENIA OPŁAT ZA PRZEJAZD KANAŁEM SUESKIM.

Londyn (PAT.). „Daily Telegraph" donosi, że jakoby rozważana jest obecnie sprawa zastosowania wobec Włoch **sankcyj pośrednich przez podniesienie opłat za prawo przejazdu przez kanał sueski, co uniemożliwiłoby Włochom korzystanie z kanału bez konieczności zamknięcia go.** Towarzystwu kanału sueskiego ma być uczyniona **propozycja podniesienia trzykrotnie opłat** od wszystkich transportów wojennych. Opłaty te mają wynosić **od 1 szylinga do 3 za tonnę.**

Socjaliści belgijscy za sankcjami.

Antwerpja (PAT.). Wczoraj wieczorem doszło do **krwawego starcia pomiędzy nacjonalistami flamandzkimi a socjalistami i komunistami.** Nacjonaliści usiłowali zorganizować wiec **przeciwko udziałowi Belgji w ewentualnych sankcjach przeciwko Włochom.** Część socjalistów i komunistów przedostała się **przy pomocy fałszywych legitymacyj do sali,** w której odbywał się wiec, a część pozostała na ulicy. Gdy policja poczęła **przy pomocy białej broni** rozpraszać zebranych na ulicy socjalistów i komunistów, **doszło do starcia z policjantami.**

W rezultacie walki, jaka się wywiązała, **inspektor policji oraz kilku policjantów i manifestantów zostało rannych.** Ażeby zapobiec dalszym zajściom, policja była zmuszona wiec rozwiązać. Wówczas socjaliści i komuniści **usiłowali przedostać się pod gmach konsulatu włoskiego,** lecz zostali przez policję powstrzymani. Udali się oni następnie pod gmach związku katolickiego, gdzie wybili szyby w redakcji nacjonalistycznego dziennika.

Losowanie pożyczki inwestycyjnej.

Pół-miljonowa wygrana.

Warszawa, 5. 10. (PAT.) Dziś odbyło się losowanie premij 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej z r. 1935, emisji 2-ej. Główniejsze premje padły na następujące numery seryj i obligacyj: **500.000 zł.** — serja 16913, obl. nr. 4, **125.000 zł.** — serja 4805, obl. nr. 9, po **50.000 zł.** serja 8260, nr. obl. 31, serja 15399 nr. obl. 2, po **25.000 zł.** serja 4390, nr. obl. 30. serja 13547. nr. obl. 35; po **10.000 zł.** serja 1070 nr. obl. 12, serja 21797 nr. obl. 47, serja 13537 obl. 46, serja 7943 obl. 31, serja 3128 obl. 32, serja 18056 obl. 14, serja 4001 obl. 3, serja 22203 obl. 19, serja 12317 obl. 13, serja 11970 obl. 10, serja 5632 obl. 22, serja 5554 obl. 13, serja 4012 obl. 47, serja 21927 obl. 45.

Flagi ze swastyką na kościołach

Berlin (PAT). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał w porozumieniu z ministrem dla spraw kościelnych rozporządzenie na mocy którego **na gmachach kościołów wywieszane być mogą w czasie uroczystości państwowych tylko flagi ze znakiem swastyki.** Przy wywieszaniu flag w czasie uroczystości kościelnych wolno używać flag o barwach kościelnych.

——ooo——

Rzym (PAT.). Charge d'affaires Abisynji w Rzymie Jesus Afework oświadczył dziś dziennikarzom, iż **nie zamierza opuszczać Rzymu, gdyż wojna nie została wypowiedziana** i nie otrzymał on żadnych w tym względzie rozkazów z AddisAbeby.

Nieme posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 5. 10. (Telef.). Posiedzenie Sejmu i Senatu było dziś długie, jakkolwiek **nie działo się na nich nic takiego, coby wymagało dłuższego obradowania.** Posiedzenie Sejmu zaczęło się o godz. 11.15, a skończyło się o godz. 14.40. Piętnaście minut przemawiał **sprawozdawca pos. Podoski,** który przedstawił wyniki prac regulaminowych. **Głosu nikt nie zażądał, nie zgłoszono żadnych poprawek, wobec czego projekt przyjęto.** Głosowanie nad wyborem wicemarszałków i sekretarzy trwało **bardzo długo.** Wicemarszałkami zostali wybrani posłowie: **Miedziński** 183 głosami na 193 głosujących. **Schaetzel** 176. Ukrainiec **Mudry** 153 głosami, **Byrka** 148. **Podoski** 147. Któryś poseł pochodzący z Wielkopolski **postawił kandydaturę dr. Surzyńskiego, który dostał 98 głosów i upadł.** Przy wyborach na sekretarzy na 193 głosujących otrzymał poseł **Kopeć** 162 głosy, **Hoppe** 154, **Długosz** 135, **Wadowski** 134, **Tarnowski** 126, **Fudziński** 125, **Skrypnik** 122, **Sosiński** 120. Upadł Dublasiewicz, który otrzymał 99 głosy, Bilak, za którym padło 75 głosów, Sommerstein, za którym opowiedziało się 41 posłów.

Marszałek Sejmu Car oświadczył, że o ukonstytuowaniu się Sejmu zawiadomiono P. Prezydenta Rzplitej, poczem zamknął posiedzenie.

OBRADY SENATU.

Warszawa, 5. 10. (Telef.) Posiedzenie Senatu **trwało jeszcze dłużej niż posiedzenie Sejmu.** Senator **Terlikowski** zreferował projekt regulaminu, który **niemal nie różni się od regulaminu sejmowego.** Przemówienie jego trwało 10 minut, **poczem zaczęło się głosowanie.** Przy wyborach wicemarszałków oddano 89 głosów, z tego 74 ważne. Wybrani zostali: **sen. Kwaśniewski** 60 głosami, senator **Świtalski** 58 głosami, **Makowski** 57 grosami, **Bniński Adam przepadł, uzyskawszy 33 głosy.** Skolei zaczęło się głosowanie nad sekretarzami. Wybrano 69 głosami senatorkę **Jaroszewską,** sen. **Terlikowskiego** 65 głosami, **Plocka** 59 głosami, **Olewińskiego** 57 głosami, **Dąbkowskiego** 53 głosami, **Masłowa** 43 głosami. Pozatem otrzymali Petrażycki 42 głosy, Karszo-Siedlewski 28 głosów, Bisping 24 głosy, ks. Łobodycz 21 głosów. Marszałek oznajmił, że w odpowiednim terminie zawiadomi **o dniu wycieczki do Krakowa na Sowiniec, poczem zamknął posiedzenie.** Zdaje się, że w dniu dzisiejszym sesja nie zostanie zamknięta.

Sesja będzie przedłużona?

Warszawa, 5. 10. (Telef.) W kołach politycznych obiega pogłoska **o możliwości przedłużenia sesji.** Nie jest wykluczone, że P. Prezydent gotów jest **rozszerzyć zakres kompetencji obecnej sesji.** Chodziłoby o uchwalenie **pełnomocnictw.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IV.
ul. Batorego 25.
Sygnatura: IV. Km. 748/35 i conex.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, IV rewiru, Jan Białas, mający kancelarję w Krakowie, ul. Batorego Nr. 25. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16. X. 1935 r. o godz. 14. w Krakowie, ul. św. Gertrudy 9. odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z urządzenia domowego, obrazów, dywanów i innych, oszacowanych na łączną sumę zł. 1081.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4. X. 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego. Rew. IV.
(—) Jan Białas.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferkr.

Dodatek do Nr. 273 „Głosu Narodu"

Kraków, 6 października 1935 r. 1

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

ZDZISŁAW STAHL

Ludzie gniją w Naprawie

Jalu Kurek a Ignazio Silone. - Powieść o inercji i nędzy. - Prawda czy fałsz?

Zamknąwszy książkę, rzuca się jeszcze raz okiem na tytuł: „Grypa szaleje w Naprawie". Szaleje? Szał jest szczytową fazą namiętności, rozpętaniem żądzy i dążenia, podczas gdy w Naprawie ludzie poprostu jak muchy padają, giną bez walki, bez obrony i bez wielkiego żalu.

Wszystko w tej Naprawie, w podhalańskiej wiosce, widzianej oczami Jalu Kurka, najdalsze jest od szalenia. Życie tamtejsze wlecze się, pełza, gnije, coś się czasem topi i znowu marznie, coś śmierdzi i cuchnie, albo rzadko kiedy pachnie. Poprostu tylko czas mija i siłą inercji ludzie trwają przyciśnięci konieczością swego istnienia, przeciw któremu nie umieją się zbuntować.

Kto czytał włoską powieść Ignazio Silone pt. „Fontamara" czyli taka właśnie Naprawa na skalistej glebie półwyspu Apenińskiego, „najbiedniejsza i najbardziej zacofana wieś w Marsica", tego szczególnie musiała uderzyć przy podobieństwie tematu i tła ta krańcowa przeciwność tamtejszej i polskiej natury, dobrze zdaje się zilustrowanej przez autora „Naprawy". Włoscy nędzarze spierają się, walczą i wojują, spiskują, zabijają i buntują się, gdy na naszem Podkarpaciu koło Rabki cóż dostrzegł bystry pisarz i obserwator?

Powieść Jalu Kurka, nagrodzona przez Akademję Literatury, jest świetnem opowiadaniem o kryzysie, o nędzy wsi polskiej, o zbyt wysokich kosztach państwa, o niskim stopniu kultury i wielu innych, smutnych objawach. Ale to wszystko nie jest najważniejsze. Przedewszystkiem jest to przeraźliwy dokument bierności i zastoju, bagnistości życia. Dokumentem jest zarówno autor sam i jego artystyczna percepcja jak i wcale wiernie opisywana rzeczywistość.

Na wsi, najbardziej zapadłej, możnaby dostrzec przebłyski ludzkiej energji, odczuć jakieś tętno życia. Autor nie dostrzega nic podobnego, albo dlatego, że sam jest wewnętrznie zastały, albo też jego obraz marazmu życia polskiego ma być właśnie protestem i buntem, głośnem wołaniem o rozpęd, dynamikę i ideę.

Książka ma za temat wieś i prowincję, ale bohaterami jej są również ludzie wykształceni, t. zw. inteligenci. Ci „inteligenci" zaś kończyli szkoły i uniwersytet w Krakowie, w środowisku najwyższej kultury, skąd mogli wywieść entuzjazm, posłannictwo, ideę albo przynajmniej aktywne poczucie obowiązku lub zamiłowanie do swego zawodu, będące ożywczem źródłem wewnętrznego zadowolenia i motorem działania.

Nic z tego nie wywieźli. Stają w miasteczku Jordanowie i sąsiedniej wsi Naprawie, gdzie rozgrywa się akcja powieści, jako zawiedzeni malkontenci; dar kultury przywieziony przez nich zapadłej prowincji to gorycz niespełnionych nadziei, małoduszny egoizm, mazgajstwo niedołęgów, niezdrowa erotomanja, oraz absolutny brak poczucia sensu i celowości swego istnienia. Tymczasem wieś charuje na swojej nieurodzajnej, skalistej glebie, niedojada, obchodzi się bez soli, omasty, bez światła; ludzie trwają w brudzie i chłodzie, mnożą się i giną, żebrzą, kradną i podpalają, dają się gnębić i wyzyskiwać bez sprzeciwu albo oporu.

Główne postacie powieści nie posiadają absolutnie żadnej idei, żadnej fizjognomji kulturalnej. Nie wierzą w Boga ani w djabła, nie są religijni aniteż z nią nie walczą, nie są patrjotami, ani komunistami, nie są ludowcami, ani socjalistami. Nie posiadają, ani żadnej idei, ani nawet zamiłowania, któreby wypełniało treścią ich nędzną wegetację. Zawód swój traktują wyłącznie, jako podstawę materjalnej egzystencji. Nauczyciel i nauczycielka, ślepnący skrzypek — wszyscy odrabiają swoją pańszczyznę nic z tego, wewnętrznie nie wynosząc, ani nic z siebie nie dając.

Niektórzy z nich żywią wcale marne zachcenia, które mają odgrywać rolę ideałów. Ślepnący grajek marzy o wyjeździe do Paryża, a rozumujący na polityczne tematy emeryt hoduje nadzieję na podróż do Rzymu. Obaj nie umieją swoich marzeń urzeczywistnić i nic na serjo w tym kierunku nawet nie robią.

Wszyscy razem są przeraźliwemi miernotami, nie umiejącymi godzić się ani walczyć z losem, niezdolnemi do działania, pozbawionemi woli i nieprzejętemi żadnemi dążeniami. Ich niezadowolenie, bezpłodne i bierne, wyraża się tylko w narzekaniu, a nastrojem panującym jest depresja i beznadziejność. Urzędnicy czekają z przerażeniem na obniżkę pensji, chłopi na nowe podatki, bohater powieści na nieuchronną utratę wzroku. Wobec spodziewanych ciosów nikt nie rozwija żadnej działalności zapobiegawczej, wszyscy czekają pokornie i leniwie na wyroki losu.

Obraz polskiego życia, nakreślony w powieści Jalu Kurka, jest zbyt sugestywny i przekonywujący, by można nad nim przejść do porządku i zlekceważyć ten przeraźliwy dokument marazmu i zastoju. Czy Jalu Kurek ma rację? Czy tak właśnie wygląda przekrój polskiego życia? Czy masy ludowe trwają w nędzy bez zdolności i energji do dźwignięcia się, czy inteligencja rozkłada się w niedołęstwie i mazgajstwie, pozbawiona ideałów i nieumiejąca dążyć do czegoś? Czy nuda i „bryndza" charakteryzują najlepiej kulturę polskiego życia?

Odpowiedź nie będzie prosta, ani łatwa. Widzenie Jalu Kurka jest prawdziwe i nawskroś błędne a niesprawiedliwe. Jest prawdziwe dla ogromnej liczebnej większości społeczeństwa oraz poniekąd (brak ideałów!), dla twórczości artystycznej i literackiej. Jest błędne, jeśli chodzi o liczebną mniejszość narodu, która wykazuje niesłychanie wysokie napięcie energji, woli i zdolności do czynu. Tych objawów nie dostrzegł albo też nie zanotował pisarz w swojej powieści.

Istotną cechą polskiego życia jest właśnie rażąca dysproporcja pomiędzy aktywnością cienkiej warstwy, liczebnej mniejszości a pomiędzy martwotą szerokiego ogółu. Dysproporcja ta jest wytłumaczalna przebiegiem historycznym ostatnich dziesięcioleci. Naród polski w tym czasie stanął wobec wielkich przemian i uległ szybkiej, wewnętrznej ewolucji. Takie okresy, w których organizm społeczny podejmować musi w krótkim czasie wielkie zadania, dobywają zwykle energję na wyrost niejako, która skupia się w nielicznej mniejszości. Masa pozostaje w tyle, posłuszna i prowadzona.

Drugą właściwością naszego położenia kulturalnego jest brak związku pomiędzy fonącą w obłokach oddalenia „górą" a pomiędzy codziennem życiem szerokich warstw. Do zapadłego kąta Naprawy nic jasnego i ożywczego nie przenika nietylko z Warszawy, ale nawet promieniowania Krakowa, odległego o niespełna setkę kilometrów nie odczuwa się wcale. Taksamo z Naprawy nie wyrasta poza jej krąg i ponad jej szary poziom żaden wzlot ludzkiej inicjatywy ani przedsiębiorczości, nie rodzą się prądy energji społecznej, by płynąć następnie ku ośrodkom centralnym. I pod tym względem uderzające jest przeciwstawienie do „Fontamary" Ignacego Silone, gdzie wieś jest przecież objektem zainteresowania ze strony górnych warstw i sama swoją inicjatywą pnie się ku górze, gdzie są nici łączące całość społeczeństwa, istnieje związek przez autora, wrogiego faszyzmowi, ujemnie ocenione, ale jednak on istnieje. Pojawiają się emisarjusze z prowincjonalnego miasta, a nawet z dalekiej stolicy i z drugiej strony rozpaczliwe wysiłki wioski dosięgają władz regjonalnych i kołaczą nawet o mury Rzymu.

Wyjaśnić coś, albo wytłumaczyć sobie, to nie znaczy jednakże zarazem aprobować i uznać zjawisko za dodatnie. Dysproporcje w wewnętrznej strukturze narodowej polskiej, są zjawiskiem ujemnem i należy dążyć do ich usunięcia. Liczebna mniejszość od stosunku przeciwstawienia, dominowania oraz lekceważenia, przechodzić musi do nowych, wyższych form współdziałania. Musi podnosić i pobudzać szeroką masę, organizować jej energję, dźwigać kulturę, przenikać swojemi własnemi dążeniami i budzić zapał dla swoich ideałów. Gdyby zamknęła się w sobie, gdyby wygodnie i zazdrośnie okopała się tylko na zdobytych pozycjach, utrwalając dysproporcje, dalszy rozwój społeczny, wszedłby na fałszywe tory.

Bierność i leniwa rezygnacja z potrzeb, niemrawe zachcenia, występujące zamiast rzeczywistej woli, przeradzające się w dążenie, bezpłodne narzekania w miejsce czynnego protestu, doktryny i hasła od święta, zamiast ideałów, przenikających i poruszających codzienny wysiłek człowieka — oto śmiertelni wrogowie polskiego życia i główne przeszkody, zawalające drogę rozwoju naszej kultury.

Autor „Grypy w Naprawie", odtwarzając rzeczywistość i malując jej obraz sugestywny, choć jaskrawy, dając szczery wyraz swemu widzeniu polskiego życia, oddał kulturze naszej dobrą usługę, bez względu na to, czy chciał swoją książką bić na alarm i zakładać protest, czyteż wyśpiewał tylko szczerze pieśń swojej odczuwanej beznadziejności.

Kronika

Wyszedł nowy zeszyt *Ruchu Literackiego*, Nr. 4—5, za kwiecień i maj 1935.

Treść zeszytu następująca: Juljan Krzyżanowski „Tragedja Orliki", Mirosław Ogórek „Motyw bohaterstwa w literaturze", Janina Kulczycka „Czekamy na nową literaturę", Selma Szapirówna „Żeromski a Strug", Stanisław Cywiński „O *Polce* Norwida i o innych Polkach". Stanisław Pigoń „Warjant *wędrownego sztukmistrza* Norwida", Satnisław Wasylewski „Trzy listy Kornela Ujejskiego z roku 1853". Józef Birkenmajer „Listy Sienkiewicza o *Rodzinie Połanieckich*", Stanisław Helsztyński „Listy Przybyszewskiego z Kongsvinger", Eugenjusz Land „Listy Żmichowskiej i Węgierskiej". Stanisław Cywiński „Ze studjów nad Heglem w Polsce". Władysław Ziemacki „Świadectwo o Norwidzie". Mieczysław Piszczkowski „O *Moralistów staropolskich*". Piotr Grzegorczyk „Dateana polskie".

Ostatni numer *Prosto z mostu* zawiera: artykuł artysty operowego Romana Wragi pt. „Tak dalej być nie może", protestujący przeciw dzisiejszej gospodarce operowej dalej fragment z pracy Jerzego Kuncewicza pt. „Sowiecki kapitalizm państwowy", opowiadanie W Skuzy pt. „Gruła i pierony", Stefanji Szurlejówny reportaż z Gołuchowa, uwagi Henryka Korotyńskiego o pracy Lorentowicza pt. „La Pologne en France". Heleny Radziukinas o „Siostrach" Tołstoja, feljetony: Wojciecha Wasiutyńskiego „Między Grobarzem i Wójtem" i J. Waśniewskiego pt. „Człowiek w paski".

—o—

MAURICE DONNAY

2

Powrót z Jerozolimy

Sztuka w czterech aktach. — Przekład Marji Orzechowskiej

PANI AUBIER. — Twój wuj ma słuszność, Anno: wydałam dziesięć tysięcy franków na twoją naukę gry na fortepianie, a nie potrafiłabyś odsylabizować „Dzwonów z Corneville".

ANNA. — Oho! Widzę, że się ta historja na mnie skrupi!

PANI AUBIER. — Miałaś do dwunastego roku życia fräulein, do ośmnastego miss, a umarłabyć z głodu zarówno w Niemczech, jak w Anglji.

ANNA. — Wcale nie, umiem powiedzieć kocham cię i żądać ciepłej wody w każdym języku... nawet w rosyjskim! Widzisz więc mamusiu, że jesteś niesprawiedliwa.

WUJ EMIL. — Z tem można sobie zawsze dać rady.

JERZY. — To zależy od zawodu, którybyś tam uprawiała.

WUJ EMIL. — Ale wszystko to nie wyjaśnia nam, w jaki sposób Judyta Fuchsyani została żoną Gastona de Chouzé.

JERZY. — Poczekajcie. Judyta uczęszczała więc pilnie do liceum Racine'a, odprowadzana codziennie przez guwernantkę Angielkę, a Gaston de Chouzé chodził do konwiktu przy ulicy Madryckiej.

PANI AUBIER. — To w tej samej dzielnicy.

JERZY. — Właśnie. Spotykając tę młodą osóbkę, kroczącą z grubą teką pod pachą, w luźnym płaszczyku i z rozwichrzoną czupryną, pod futrzanym toczkiem...

ZUZANNA. — Jakbym ją widziała.

JERZY. — Gaston zakochał się po uszy. Nie mówiono z sobą...

ANNA. — Patrz pod: guwernantka.

JERZY. — ...ale wymieniano spojrzenia, upuszczano kwiatek, który podnosiło drugie, a po powrocie do domu, robiono tysiące znaków przez okno.

ZUZANNA. — To bardzo romantyczne.

WUJ EMIL. — Nie powiem, bym tego nie lubił.

JERZY. — Wreszcie, pierwsze i jak, zobaczycie decydujące zetknięcie, nastąpiło na dziedzińcu Sorbonny. Obydwoje zdawali tego samego dnia baccalaureat. Judyta, przystępująca po raz pierwszy, zdała wspaniale, a jeśli próbujący trzeci, czy czwarty raz Gaston nie zrył i tym razem, to tylko zasługa Judyty, która znalazła sposób, by mu podać swoje wypracowanie.

WUJ EMIL. — Widać ma dobre serce.

JERZY. — W ten sposób się zaręczyli. Judyta miała siedemnaście lat, Gaston dwadzieścia. Zaczekał do swej pełnoletności, by zakomunikować rodzicom, że zamierza poślubić pannę Fuchsyani. Ach! Nie poszło to gładko. Rodzina de Chouzé, która się zalicza do najstarszej arystokracji i liczy między antenatami dwóch polnych marszałków, jednego konnetabla, pięciu arcybiskupów, trzy kanoniczki, trzynaście królewskich kochanek i jednego faworyta — odrzuciła z oburzeniem myśl o związku z córką izraelickiego bankiera. Pomyślcie tylko, de Chouzé, poślubiający pannę Fuchsyani!

WUJ EMIL. — Nie mówcie mi nawet, to gorzej niż Montecchi i Capuletti!

JERZY. — Zakończyło się mniej tragicznie. Gaston był niemożliwie rozpieszczonym jedynakiem; groził, że zacznie robić głupstwa. Ze swej strony Judyta wbiła sobie w głowę, że to małżeństwo dojdzie do skutku...

ZUZANNA. — A gdy ona czegoś chce, to chce naprawdę. Nie żenowała się też wtargnąć par force do obcej rodziny. Widocznie jej duma nie cierpiała nad tem.

WUJ EMIL. — Zaczekaj trochę Zuzanno, ona się już pakuje.

— ZUZANNA. — Więc co?

WUJ EMIL. — Mówisz o niej jakgdyby już pojechała.

MICHAŁ. — Duma nie ma tu nic do czynienia. Ona kochała Gastona de Chouzé.

KAPITAN. — Być może także, że opór jej przyszłych teściów podsycił jeszcze jej ambicję.

MICHAŁ. — To jedna z tych natur, które zapalają się w miarę rosnących trudności: wytrwałość, energja, wola zwycięstwa w walce, posiadają też pewną szlachetną stronę.

ZUZANNA. — To zależy od punktu widzenia.

ANNA. — Przedewszystkiem przeszła na katolicyzm.

JERZY. — Rodzina Gastona postawiła to za warunek małżeństwa. Wszystko pięknie, Judyta się wychrzciła, nie przestano jednak w rodzinie męża traktować ją jak obcą, jak intruza.

WUJ EMIL. — A więc pokazuje się, że niewarto było się nawracać.

JERZY. — Niebawem wybuchły spory na tle religijnem: dochodziło nawet do scen niezwykle gwałtownych. Gaston kochał żonę, ale w tych kwestjach ulegał wpływom rodziców.

WUJ EMIL. — I swoich przodków: arcybiskupów, kanoniczek, marszałków polnych, konnetabla, metres i faworyta... nie zapominajmy o faworycie.

KAPITAN. — Zawsze się podlega wpływom przodków, choćby nawet nieznanych.

JERZY. — Judyta Fuchsyani, przeistoczona w Henrykę de Chouzé, nie tolerowała docinków i to nieraz bardzo uszczypliwych, których nie szczędzono jej rasie.

ZUZANNA. — W jej obecności nie wolno tknąć niczego, co żydowskie.

MICHAŁ. — Słusznie postępuje, popierając swoich. Nie miejmy tym ludziom za złe, ich godnej podziwu solidarności.

KAPITAN. — Tak jest i raczej bierzmy ją sobie za przykład.

MICHAŁ. — Ona wierzy w wyższość Izraela; jest Żydówką i szczyci się tem. To bardzo piękne.

ZUZANNA. — Poco więc przeszła na katolicyzm? Jedno przeczy drugiemu.

MICHAŁ. — Powtarzam, kochała Gastona de Chouzé.

ZUZANNA. — Ależ nie. Nazwisko, tytuł, oto co ją pociągało do tego małżeństwa. Zapragnęła się wydostać ze swego środowiska i zostać wicehrabiną, jednak nikogo to nie oszuka, wszyscy wiedzą, że jej szlachectwo nie datuje się od wojen krzyżowych.

WUJ EMIL. — Conajwyżej od krzyżowania.

ZUZANNA. — Jak na kobietę tak inteligentną, wyjątkową nawet, nie jest to dość logiczne.

AUBIER. — Jestem zdania Zuzanny: jest tu bez wątpienia pewna dysharmonja.

MICHAŁ. — Och, papo, trzeba jej to wybaczyć.

ZUZANNA. — Trzeba jej wszystko wybaczyć.

MICHAŁ. — Nie, ale takich dysharmonij pełno jest i w naszej rodzinie.

WUJ EMIL. — Co ty pleciesz?

AUBIER. — Naprzykład?

MICHAŁ. — Przykładów nie brak. Ty sam, czyż nie jesteś starym republikaninem, republikaninem z pierwszej minuty? Robiłeś barykady za Cesarstwa...

AUBIER. — Tak, więc co z tego?

MICHAŁ. — To, że kupiwszy ten oto zamek od pośrednika, który sam nabył go od zrujnowanych szlachciców — zatrzymałeś troskliwie te oto portjery w złote lilje... jakoteż inne salamandry.

AUBIER. — To twoja matka lubi te kawałki.

MICHAŁ. — I pokazujesz z dumą pokój, w którym nocował Franciszek I.

WUJ EMIL. — To nie twoja wina, co ty tu masz do powiedzenia.

MICHAŁ. — Gdyby dawni posiadacze tego domu nie zabrali swoich rodzinnych portretów, ręczę, że zdobiłyby nadal te ściany. Zarzucacie pani de Chouzé zdradę wiary przodków, chociaż dopuściła się jej jedynie zewnętrznie, gdy tymczasem my dopuszczamy się jej o każdej chwili i w sposób definitywny.

PANI AUBIER. — Jesteśmy dobrymi katolikami.

MICHAŁ. — Tak jest: kiedy nasza najstarsza siostra, nie mogąc poślubić ukochanego człowieka — wstąpiła do klasztoru, tatuś chciał zamordować jej spowiednika.

WUJ EMIL. — Co to, to prawda.

MICHAŁ (do ojca). — Dziś, kiedy należy do kongregacji nieuznanej przez prawo i kiedy ma opuścić Francję, do twojego serca powrócił duch tolerancji.

WUJ EMIL. — I to też prawda.

AUBIER (zapalając się). — Mów dalej, proszę. A ty, który masz siostrę zakonnicą i brata żołnierza, ty piszesz książki, które ci robią opinję anarchisty! Wyobrażasz sobie, jakie to dla mnie przyjemne!

MICHAŁ. — Tak, jesteśmy francuską rodziną, pozbawioną jedności i solidarności w naszych wierzeniach, bez logiki i bez przekonań. Idziemy każdy swoją drogą, w najrozmaitszych kierunkach. To bardzo smutne.

PANI AUBIER. — Och, znowu zaczynacie? Te dyskusje zawsze się źle kończą. Mówiliśmy o tem, że pani de Chouzé nie kocha męża, oto, co nie ulega wątpliwości.

AUBIER. — To mnie martwi.

ANNA. — Co ci to może szkodzić, papo?

AUBIER. — Bo ta osóbka jest dla mnie bardzo sympatyczna, więc chciałbym wiedzieć, że jest szczęśliwa.

PANI AUBIER. — To raczej pan de Chouzé jest godnym współczucia. W dniu, w którym żona jego pozna mężczyznę, który się jej będzie podobał...

KAPITAN. — W każdym razie nie będzie to żaden wojskowy.

PANI AUBIER. — ...nie zawaha się nawet.

KAPITAN. — Tego się obawiam, w dodatku z jej teorjami o prawie do szczęścia. Wystarczy ją słyszeć rozprawiającą, że życie jest krótkie i że przedewszystkiem trzeba być szczęśliwym.

ANNA. — I ma słuszność, rozumie się.

WUJ EMIL. — Biedny ten Gaston, nie różowa jego przyszłość.

ZUZANNA. — Na szczęście, u niej wszystko się odbywa w mózgu. Nie wydaje mi się, by miała dużo temperamentu.

WUJ EMIL. — Nic się na tem nie znasz, Zuziu. Temperament nie idzie w parze z wyglądem zewnętrznym. Znałem wspaniałe okazy kobiet, zimnych jak marmur, z drugiej strony zaś małe, ledwie zipiące na oko stworzenia, gorące, jak płomień!

ANNA. — Posłuchajno wuju, wydaje mi się, że...

WUJ EMIL. — A dowodem tego jest fakt, że naogół chude bywają namiętniej kochane, niżeli pulchne... zdarza się, że bywają kochane aż do zbrodni! Namiętność czepia się kantów... Tłuścioszki — pieszczoszki, a chude się mordują!

ANNA. — Co do mnie, wolę być pieszczoszką!

PANI AUBIER. — Anno!

ANNA. — Tłuścioszką, chciałam powiedzieć, tłuścioszką.

(Podczas ostatnich słów wraca pani de Chouzé. Na ręku ma płaszcz podróżny i kapelusz. Kładzie płaszcz i kapelusz na krześle. Trzyma jeszcze torebkę i papiery.)

Scena 3.

Ci sami, Henryka.

ANNA. — Twoje rzeczy już spakowane, Henryko? Nic nie zapomniałaś?

HENRYKA. — Nie, nic, mam nadzieję, że nie.

ANNA. — Jerzy, wydałeś zarządzenia co do powozu?

JERZY. — Jeszcze nie... ale zaraz pójdę powiedzieć, żeby zaprzęgali na czwartą.

ANNA. — Odwieziemy cię.

HENRYKA. — Nie róbcie sobie państwo kłopotu.

JERZY. — Pani żartuje.

(Wychodzi.)

PANI AUBIER. — Zresztą nie potrzebuje się pani spieszyć, jeszcze godzina czasu.

HENRYKA (składając swoją torebkę i papiery na dużym stole.) — Panie Michale, moglibyśmy ją wykorzystać, by jeszcze popracować trochę, przetłumaczyłam dla pana dziś rano te piękne poematy portugalskiego rabina, o którym panu mówiłam, Jehudy Halévy.

MICHAŁ. — Ach tak! Sjonidy.

HENRYKA. — Jaki śliczny tytuł, prawda? Sjonidy! Możnaby pomyśleć, że to nazwa jakiegoś archipelagu, albo konstelacji. Czy pan chce przeczytać kilka przed moim wyjazdem?

MICHAŁ. — Owszem, chętnie.

AUBIER. — Ach, ta pani de Chouzé! Do ostatniej chwili musi pracować.

HENRYKA. — Praca, to jeszcze najlepsze z wszystkiego, co wynaleziono.

AUBIER. — Po polowaniu, drogie dziecko. Żegnam panią... wezmę strzelbę i pójdę w pole, może zobaczę parę kuropatw... O zobaczę z pewnością, tylko, że się nie dadzą podejść.

HENRYKA. — I dobrze robią. Proszę się wstawić w ich położenie.

PANI AUBIER. — Jakto, Juljuszu! Znowu się wybierasz na polowanie? Chodziłeś już rano i musisz być zmęczony.

AUBIER. — Ja — i zmęczony? Nigdy!

HENRYKA. — Znowu pan będzie zabijał biedne stworzenia. Co za barbarzyństwo!

AUBIER. — Hm... cóż robić.

WUJ EMIL. — Ja proszę pani, mam mniej krwiożercze instynkty: idę z wędką na ryby, to całkiem niewinna rozrywka.

HENRYKA. — Ależ pan chyba sam w to nie wierzy! Więc pan uważa, że ponieważ ryby nie krzyczą, to nie cierpią? Kto wie, czy właśnie dlatego nie cierpią jeszcze więcej.

WUJ EMIL. — To prawda, wielkie cierpienia są nieme. Ostatecznie mam pewne usprawiedliwienie: podczas gdy siedzę z wędką, nawiedzają mnie myśli. Dzisiaj rano skomponowałem całą scenę do mojego dramatu.

HENRYKA. — Aa, brawo! Mam nadzieję, że mi pan to przeczyta.

WUJ EMIL. — Pani bardzo łaskawa.

AUBIER. — A więc dowidzenia pani, ukłony dla pana de Chouzé i mam nadzieję, że w przyszłym roku znów panią ujrzymy... tym razem z małżonkiem.

HENRYKA. — Tak, tak, w przyszłym roku napewno.

KAPITAN. — Idę z tobą, ojcze... A więc, do zobaczenia.

(C. d. n.)

KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI

T. Pawlikowski i lwowskie podjadki

(W 20-tą rocznicę śmierci wielkiego reformatora teatru)

Przed 35 laty...

Dnia 4 października minęło 35 lat od owej pamiętnej w historji teatru lwowskiego chwili, kiedy po raz pierwszy otworzyły się szeroko podwoje nowego wspaniałego gmachu Teatru Wielkiego.

Pierwsze, inauguracyjne przedstawienie, na które złożyły się: *„Baśń nocy świętojańskiej"* J. Kasprowicza, *„Odludki i poeta"* A. Fredry, oraz *„Janek"* Wł. Żeleńskiego, — postawione na najwyższym poziomie artystycznym, — było też pierwszym wielkim triumfem Tadeusza Pawlikowskiego, który po sześcioletniej, chlubnej działalności na stanowisku dyrektora teatru krakowskiego, rozpoczął swą działalność artystyczną na scenie lwowskiej, inaugurując najwspanialszy okres jej rozkwitu.



A zaprawdę, — niełatwe miał Pawlikowski zadanie, zwłaszcza w samych początkach swej pracy na lwowskim gruncie!

Kwestja wyboru pierwszego dyrektora nowej sceny lwowskiej rozpętała w ówczesnej stolicy „Galicji" istną burzę. Kandydatów było dwóch: Pawlikowski i Heller. Ten ostatni znany już był publiczności lwowskiej od paru lat: od roku 1896 bowiem prowadził teatr w starym gmachu Skarbkowskim, utrzymując się na tem stanowisku aż do zamknięcia tej starej, tak dobrze w pamięci Lwowa zapisanej sceny.

Z chwilą otwarcia konkursu na stanowisko dyrektora nowego teatru, rozpoczęła się ostra kampanja, emocjonująca przez dłuższy czas całe miasto. Osobliwa to była kampanja, w której właściwie żaden z zainteresowanych nie zabierał publicznie głosu, — a opinję publiczną starano się urabiać zapomocą inspirowanych artykułów w pewnej części prasy lwowskiej, oraz zapomocą anonimowych broszurek, skierowanych ostrzem swem przeciw Pawlikowskiemu .A trzeba dodać, że walka to nie była „fair", — o ile idzie o przeciwników Pawlikowskiego.

Anonimowe podjadki

Klasycznym wzorem takiej, nieprzebierającej w środkach, kampanji, była mała broszurka pt. *„Kto? — Heller czy Pawlikowski?"*, wydana anonimowo w drukarni J. Czaińskiego w Gródku.

Znajdujemy w niej krótką charakterystykę obu kandydatów. A więc najpierw:

Ludwik Heller, były urzędnik kolejowy, ukończony słuchacz wydziału prawniczego, prawnuk Sebastjana Hellera, miejskiego komisarza kwaterunkowego we Lwowie, zaprzysiężonego w r. 1805, lat około 35, energiczny, rzutki i przedsiębiorczy.

Skąd i jakim sposobem z urzędnika kolejowego przedzierżgnął się nagle w dyrektora teatru, nie wiadomo nam bliżej, na wszelki jednak wypadek, chociaż mu brakowało praktycznych wiadomości o naturze przedsiębiorstwa teatralnego... przyniósł do nowoobranego zawodu pewien zasób wiedzy ogólno - ludzkiej i wykształcenie, które daje odbycie studjów uniwersyteckich...

W dalszym ciągu następuje przegląd dotychczasowej działalności Hellera na scenie Skarbkowskiej, którą anonimowy autor ocenia bardzo pochlebnie, podkreślając, że

Komisja artystyczna Wydziału Krajowego wystawia Hellerowi najchlubniejsze parere, podnosząc jego dodatnią i pożyteczną działalność dla rozwoju sztuki.

Zaznacza dalej, że cała prasa lwowska „nie szczędzi mu od przeszło dwóch lat prawdziwych słów zachęty i uznania", — a jedynym wyjątkiem jest *„Kurjer Lwowski"*, dodając zarazem, że

smutno jednak biedakowi, że w swem naszczekiwaniu widzi się odosobnionym...

Zkolei sylwetka Pawlikowskiego:

Młodzieniec o płowych włosach, takiej brodzie, jasnych rozmarzonych oczach... chadzał sobie do szkół w Krakowie, ale znać za ciasną była mu aula szkolna, — więc nie ukończywszy studjów gimnazjalnych, rzucił ławę szkolną i zdał się na własne samoistne kształcenie. Czem się zajmował, co studjował, jak studjował? To pozostało tajemnicą nawet dla jego otoczenia...

W podobnym stylu utrzymany jest cały życiorys, w którym czytamy o niefortunnym debiucie „pana Tadeusza" w budce suflerskiej i o „niewinnej zabawce pisania krytyk teatralnych", której swemu „pieszczoszkowi nie mógł odmówić papa"... Krótko mówiąc: „pan Tadeusz" — to leń i nieuk, który z nudów, a za protekcją papy wyrósł na wielkość.

Klasyczne jednak są uwagi anonimowego podjadka na temat działalności Pawlikowskiego w teatrze krakowskim:

Z ubytkiem sił pierwszorędnych... musiał i poważny repertuar ustąpić miejsca rzeczom płytkim lub grubo sensacyjnym, dostrojonym do poziomu artyzmu aktorów, którymi rozporządzał pan Pawlikowski...

Rozpoczęła się gonitwa za czemś nowem, jeszcze nie praktykowanem na polskiej scenie i poczęły wypływać „Nowe Gheto", „Dla szczęścia", „Bartel Turaser", „Lizystrata", zjawiały się chorobliwe utwory Maeterlincka i inne podobne rzeczy albo wprost wstrętne i oburzające poczucie moralności, lub obrane ze szczypty talentu i zdrowego sensu...

Świecił też ten teatr przerażającemi pustkami, prasa jednym chórem wytykała dyrekcji jej niezdarność i brak prymitywnego pojęcia o prowadzeniu teatru...

Pomijamy dalszą część broszurki, pełnej osobistych nawet inwektyw pod adresem Pawlikowskiego i jego „naganiaczy" („wszystko, co piszą, to paszkwil, szkandał (!), wstrętny terroryzm...") i dochodzimy do konkluzji:

Reprezentacja stolicy kraju... grubo się zastanowi, komu powierzyć losy tego przybytku polskiej sztuki... czy człowiekowi nieuchwytnych eksperymentów... który skopał i sponiewierał (!) już jeden przybytek sztuki, a przyjęte na się zobowiązania zbywał drwinami, lekceważąc Reprezentację miasta Krakowa... który zapomocą najpospolitszej blagi i reklamy dziennikarskiej, urósł nie wiadomo dlaczego do rozmiarów kolosu, —

czy temu, który bez chwalby własnej, bez blagi i przekupnej reklamy, cichą a rzetelną i wytężającą pracą złożył dowody, że umie pracować, chce pracować, — a przedewszystkiem upadającą scenę podniósł i utrzymuje ją na stanowisku godnem stolicy kraju.

Heller czy Pawlikowski?

Na niezwykłą tę nawet w naszych stosunkach broszurę anonimową odpowiedział rzeczowo, spokojnie, po męsku dr. Eugenjusz Barwiński. W broszurze swej, zatytułowanej: *„Heller czy Pawlikowski. Głos w sprawie oddania nowego teatru lwowskiego"* (Lwów 1900, druk. W. A. Szyjkowskiego), przygważdża niekonsekwencje *„Przeglądu"* i *„Ruchu Katolickiego"*, które poprzednio nie miały słów zachwytu dla teatru Pawlikowskiego z okazji jego występów z trupą krakowską we Lwowie, — a obecnie zmieniły zupełnie front, występując za Hellerem.

Podnosi wielkie zasługi Pawlikowskiego w dziedzinie układania repertuaru ze szczególnem uwzględnieniem sztuk polskich, jego wysoką kulturę i wyrobiony smak artystyczn., jego specjalny dar szkolenia i odkrywania wielkich talentów oraz pobudzania twórczości artystycznej młodych pisarzy. Z Hellerem rozprawia się krótko: uważa go za przedsiębiorcę, umiejącego dbać jedynie tylko o swój własny interes, odmawia mu kwalifikacyj artystycznych i powołuje się na opinję Rady miejskiej, która jednomyślnie uznała, że teatr Hellera prowadzonym jest niżej krytyki.

„Sejm i prasa"

Broszura dr. Barwińskiego, będąca przedrukiem artykułów zamieszczanych w „Kurjerze Lwowskim", — wywołała reakcję ze strony zaatakowanych przez niego dzienników i samego Hellera. Wkrótce też pojawia się nowa broszurka :*„Sejm i prasa o przyszłem kierownictwie Teatru lwowskiego"* (Lwów 1900, druk. „Dziennika Polskiego"). Znajdujemy w niej przedruki polemicznych artykułów z „Przeglądu", „Ruchu Katolickiego" i „Dziennika Polskiego", z których każdy na inną nutę wychwala Hellera, dzieląc między siebie role, celem zdyskredytowania Pawlikowskiego.

I tak *„Przegląd"* straszy Radę miejską Pawlikowskim, który z pośród pięciu krakowskich dyrektorów teatru sam jeden nietylko nic nie zarobił na teatrze, ale nawet poniósł znaczne straty...

„Ruch Katolicki" pisze o repertuarze sceny krakowskiej:

...sztuki pozbawione wszelkiego etycznego pierwiastku, o chaotycznej, a tak zwanej modernistycznej budowie, urągające i prawom Dekalogu i prawom naturalnym, nie mogły szczerze zająć publiczności i szybko jedna po drugiej upadały. Niektóre zaś były tego rodzaju, że zapoznawanie z niemi szerokiej publiczności musiało być potępionem.

Wreszcie *„Dziennik Polski"* ubolewa, że

...po stronie zwolenników p. Pawlikowskiego chwycono się taktyki kopania przeciwnika...

przestrzega Radę miejską przed oddawaniem teatru lwowskiego, prowadzącego dramat i operę... „choćby w bardzo powołane dłonie, które jednak trudziły się mocno w teatrze, uprawiającym tylko jeden rodzaj sztuki..."

Nie stawiając wyraźnie kropki nad i, cytuje „Dziennik Polski" z odpowiednim komentarzem sprawozdanie z obrad Szkolnej Komisji Sejmowej o działalności Hellera jako dyrektora sceny Skarbkowskiej. Oczywiście podkreśla w tem sprawozdaniu rzeczy miłe dla Hellera, jednak w sposób bardzo umiarkowany. Bo też nic więcej z tego sprawozdania wydobyć się nie dało: sił pierwszorzędnych na scenie lwowskiej niema, opera pozostawia niejedno do życzenia, — a tylko „od niedawna zaznacza się postęp we wszystkich kierunkach..."

„J'accuse" H. Cepnika

Kiedy Pawlikowski objął wreszcie rządy w nowym teatrze lwowskim, zdobywając sobie wstępnym bojem cały kulturalny Lwów, — kampanja prowadzona przeciw niemu przycichła. Ale nie na długo.

Bo oto już w roku 1902 pojawia się broszura *Henryka Cepnika: „Dwa lata w Teatrze miejskim we Lwowie.. Rzecz na czasie.* (Lwów 1902, nakładem autora).

Broszura to tak ciekawa, że warto jej parę słów poświęcić.

Na wstępie zastrzega się autor, że *„nie zła wola i nie stronniczość podyktowały mu tych parę myśli, i uwag, ale podyktował mu je żal do obecnego kierownika naszej nawy teatralnej, że tak prędko i tak bardzo wszystkich tych rozczarował, którzy do niego tyle nadziei przywiązywali..."*

Po tym patetycznym wstępie następuje formalne , *„J'accuse"*, — akt oskarżenia obejmujący blisko 60 stron druku. A pociski najgrubszego kalibru!:

...zapowiedziano nam wielkie, wspaniałe dzieło, a scena nasza miała się stać „pierwszą sceną polską", co znaczy, że miała być nietylko nawskróś polską, narodową, ale i pod każdym względem o całe niebo wyższą od innych scen naszych.

Tymczasem twierdzi dalej Cepnik, — Pawlikowski nietylko tego nie dokazał, ale nawet

przekazaną przez nich tradycję spuściznę lekkomyślnie roztrwonił i zaprzepaścił, sprzeniewierzając się na

każdym kroku... zaprzysiężonym hasłom sceny narodowej.

Niech więc się nie dziwi..., że ten sam ogół, który w początkach jego działalności otaczał go niekłamaną sympatją, — dziś odwrócił się od niego i wygląda z niecierpliwością chwili, kiedy nareszcie nasza Rada miejska założy swoje veto przeciwko nieudolnemu jego i wprost urągającemu zdrowemu rozsądkowi prowadzeniu teatru, który... niestety pod obecnem kierownictwem jest tej „sztuki narodowej“ karygodnem i zaprzeczeniem i zaprzepaszczeniem.

Ze szczególną animozją odnosi się Cepnik do „aspirantów“ czy „praktykantów“ literackich z tak zwanej „Młodej Polski“ z magiem - Przybyszewskim na czele, forytowanych przez Pawlikowskiego, z pokrzywdzeniem „wszystkich autorów starszych, a dobrze około sceny polskiej zasłużonych“.

Drugi, śmiertelny grzech Pawlikowskiego, — zdaniem Cepnika, — to zupełny chaos i bezprogramowość w repertuarze, stanowiące, jakoby zasadniczą, a bardzo znamienną cechę całej działalności Pawlikowskiego w teatrze lwowskim.

Ubolewa też Cepnik nad przewagą utworów obcych nad polskiemi, popierając wywody swe zestawieniem cyfrowem: na 398 ogółem przedstawień było 164 oryginalnych (scil. polskich) utworów, a 234 utworów obcych. Ergo: „zaprzepaszczenie sztuki narodowej“!

Do punktu tego wypadnie nam jeszcze później powrócić.

Niemniej surowym sędzią jest Cepnik w ocenie działalności Pawlikowskiego jako reżysera i wychowawcy aktorów. Oto

okazało się.... że p. Pawlikowski nietylko talentów aktorskich kształcić i wyrabiać nie potrafi, ale że ma jeszcze szczególniejszy dar — marnowania ich, ba, niszczenia nawet. ...przedstawienia stawały się coraz słabsze, coraz niedbalsze, coraz gorsze, aż wreszcie doczekaliśmy się przedstawień, które nawet na scenie amatorskiej jeszczeby nie uchodziły...

Na podstawie tych i tym podobnych przesłanek dochodzi Cepnik do konkluzji:

...nie wolno p. Pawlikowskiemu pomiatać tem, co jest najdroższem każdemu Polakowi. Nie wolno mu brudzić świątyni sztuki narodowej bezwstydnemi płodami zwyrodnionej zagranicy, nie wolno mu z powierzonej jego pieczy w najlepszej wierze instytucji krajowej szczepić zgniliznę obyczajów i zatruwać w maluczkich ducha narodowego.

I autor apeluje wręcz do Reprezentacji miasta, niech położy raz koniec tej burzącej wszystko, co szlachetne i patrjotyczne, gospodarce p. Pawlikowskiego..., dodając w zakończeniu przejrzystą groźbę:

„w ostatniej instancji mają jeszcze i wyborcy w tej sprawie prawo głosu“

Ostatnie strzały

Był to ostatni strzał w tej kampanji, skazanej zgóry na przegraną. Pawlikowski przez sześć lat wytrwał na swym posterunku, stając się reformatorem teatru polskiego, stając się dla sceny polskiej tem, czem Antoine dla francuskiej, Reinhardt dla niemieckiej, a Stanisławski dla rosyjskiej.

Znakomity teatrolog, Józef Jedlicz wyraża się o nim w tych słowach:

Sześcioletni okres twórczej działalności artystycznej Pawlikowskiego stanowi epokę nietylko w dziejach sceny lwowskiej, ale wogóle teatru polskiego. Teatr nasz staje się świątynią wspaniałej twórczości dramatycznej Młodej Polski, oraz poważnego repertuaru zagranicznego, tak klasycznego jak i współczesnego...

...Teatr stał się też szkołą znakomitych talentów i indywidualności aktorskich, jak Solscy, Kamiński, Chmieliński, Roman, Adwentowicz, Siennicka, Mrozowska, Bednarzewska, Nowacki...

...tutaj też starsi, znakomici artyści jak Fiszer, Żelazowski, Gostyńska, Cichocka, Feldman... uszlachetniali i doskonalili styl swej gry...

„Dokąd dążymy?!“

Ale pojedynek Heller - Pawlikowski jeszcze nie był zakończony. Jak wiadomo, Pawlikowski stracił na prowadzeniu teatru lwoskiego duży majątek (w pierwszym już roku jego dyrekcji niedobór wynosił 108 tysięcy koron, którą to sumę pokrył z własnych funduszów). Po jego ustąpieniu, w jesieni 1906 roku, objął rządy teatru lwoskiego L. Heller, — który pod naciskiem opinji publicznej i na wyraźne żądanie Komisji teatralnej zaprosił Pawlikowskiego do współpracy w charakterze tzw. kierownika dramatu. Na tem stanowisku pracował Pawlikowski przez jeden sezon 1908/1909, wystawiając w tym czasie m .in. „Sędziów“ Wyspiańskiego, „Cudowne źródło“ Synge'a i „Życie człowieka“ Andrejewa.

Ustąpił jednak wkrótce, bo, jak pisał w liście do Hellera... „oddziaływanie jego na poziom i losy sceny były minimalne“, — a w referacie, przedłożonym Komisji teatralnej, stwierdził stałe, szybkie obniżanie się poziomu artystycznego teatru Hellera, prowadzonego nie pod hasłem sztuki, lecz przedsiębiorstwa dochodowego.

Rozpętała się nowa burza. Na pierwszy ogień ruszył znów H. Cepnik, deklarując się jako obrońca Hellera (z którym zresztą, nawiasem mówiąc, napisał wspólnie dwie sztuki: „Misterjum pasyjne“ i „Za gwiazdą Napoleona“, sztuki, które podzieliły los niefortunnej „Debiutantki“ Hellera). W roku 1909 pojawia się broszura: *„Dokąd dążymy?!“ — W sprawie Teatru lwowskiego głos bezstronny pod rozwagę krytyków i nie-krytyków.“*

Autor — Cepnik, — ale *„quantum mutatus ab illis“*, od swej broszurki z roku 1902, kiedy rządy teatru sprawował Pawlikowski! Obecnie dochodzi do wniosku, że

„krytyka dziennikarska musi raz na zawsze zrezygnować z wysokiego koturnu sędziowskiego, a ograniczyć się do roli... informatorki, pośredniczącej w sposób inteligentny a nadewszystko rzeczowy i beznamiętny między sceną a publicznością“.

Trzeba pamiętać, że to teatr polski, do którego nie wolno odnosić się jakby do wroga, lecz któremu powinno się raczej ułatwiać ciężkie jego zadanie...

Teatr — przyznaje — jest przedewszystkiem instytucją artystyczną, powinien nią być przynajmniej, — ale w równej mierze jest i musi być nawet przedsiębiorstwem...

Bezprogramowość, brak jednolitego kierunku i określonego zgóry planu artystycznego, — a więc te wszystkie grzechy śmiertelne, któremi obarczał Pawlikowskiego, — obecnie, w teatrze Hellera, stają się czemś zupełnie naturalnem i słusznem:

...to tylko naturalna konsekwencja faktu, że jest tylko jeden teatr w naszem mieście i że, jako jedyny, musi wszystkim służyć równocześnie...

Taki teatr nie może absolutnie mieć programowo ułożonego, jednolitego repertuaru, musi z konieczności uwzględniać wszystkie kierunki twórczości...

Z kwestją „polskości teatru“ nietylko z nazwy, ale i z ducha, załatwia się Cepnik krótko i apodyktycznie: Za Pawlikowskiego wytykał przewagę utworów obcych nad polskimi, określając to jako „zaprzeczenie sztuki narodowej“.

Za Hellera, jak sam przyznaje, było 420 przedstawień autorów obcych, a tylko 340 polskich. Ale

...to już nie wina dyrektora, lecz wyłącznie publiczności, iż autorowie obcy większą mieli dla niej siłę atrakcyjną, niż polscy. Nie zapominajcie także, że większość naszej publiczności teatralnej, to publiczność żydowska, która woli Ibsena; Hauptmanna, Sudermanna... niż Słowackiego, Fredrę, Blizińskiego, Wyspiańskiego...

A pozatem — wina to raczej naszej krytyki, która „woła o kultywowanie sztuk oryginalnych, a gdy się pojawią, bez miłosierdzia morduje je bez noża bądź sztukę i jej autora, bądź sztuki tej wystawienie...“

I wreszcie

...teatr najbardziej nawet polski nie może odcinać się murem chińskim od reszty świata, musi być odbiciem nietylko twórczości polskiej, ale także twórczości obcej...“

Cała broszura, naszpikowana cytatami, streszcza się w tem, że najodpowiedniejszym, jedynym człowiekiem, zdolnym kierować teatrem lwowskim, jest Heller, „człowiek szalonej pracy, olbrzymiej wytrwałości, niewzruszonej woli, znający na wylot mechanizm teatralny...“

Replika Hellera

Na posiedzeniu Komisji teatralnej, dnia 5 kwietnia 1910, złożył Pawlikowski obszerny referat, w którym, w sposób spokojny i rzeczowy, wyłuszczył powody, jakie skłoniły go do ustąpienia ze stanowiska kierownika dramatu w teatrze Hellera.

Na referat ten zamierzał odpowiedzieć Heller odczytaniem swej odpowiedzi, do czego jednak Komisja nie dopuściła, już po przeczytaniu drugiego ustępu, uważając odpowiedź tę za osobistą napaść na Pawlikowskiego.

W rezultacie Heller, „jako kierownik teatru, a wolny obywatel kraju“, opublikował tę swoją odpowiedź drukiem, w broszurce: „W sprawie teatralnej“ (Lwów 1910).

Broszura roi się rzeczywiście od niesłychanych inwektyw i napaści na Pawlikowskiego, któremu Heller zarzuca niemal na każdej stronie kłamstwo, hipokryzję, demoralizowanie personelu itp. itp.

Znajdujemy tam między innemi takie kwiatuszki:

Że „Moralność pani Dulskiej“ mogła przypaść do gustu p. Pawlikowskiemu ze względu na urok, jaki tytuł musiał mieć na niego — nie wątpię...

Pisząc zaś na temat „moralności“ w teatrze pod ironicznym nagłówkiem „Pan Pawlikowski obrońca moralności“, — protestuje Heller energicznie przeciw „szarpaniu właśnie przez p. Pawlikowskiego tych, którym nigdy nie świecił pod tym względem przykładem“.

...Pan Pawlikowski... chce udowodnić Świetnej Komisji, że zaczynam prowadzić dom „Pani Warren“. Szukajmy go gdzieindziej!“...

Wylawszy całą swą żółć oświadcza wkońcu Heller, że „czuje się zwolnionym raz na zawsze od wszelkich z p. Pawlikowskim stosunków i żałuje, że pogrzebał rok życia z nim...

„Nie żałuję tylko tych pieniędzy, które mu zapłaciłem, gdyż rzucając niemi z pogardą w obecności artystów, dał mi jeszcze jeden dowód więcej — jakim jest człowiekiem...“

Tak, — w tym geście był cały Pawlikowski, „grand seigneur“ lwowskiego teatru, — który służył mu z całem poświęceniem, nietylko bezinteresownie, ale z własnym uszczerbkiem. Wielki pan... twórca nowoczesnego teatru polskiego!

* * *

W zakończeniu tego krótkiego szkicu, skreślonego w dwudziestą rocznicę śmierci Tadeusza Pawlikowskiego, — niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie JWP. dyr. Aleksandrowi Czołowskiemu, który — jak zawsze — z całą gotowością ułatwił mi korzystanie z przebogatych zbiorów Archiwum miejskiego, mieszczących wszystkie wyżej wspomniane broszury, z kórych niejedna należy już dziś do prawdziwych białych kruków.

JAN B. LIWOCZYŃSKI

Nowa książka o Jugosławji

Wzdłuż wybrzeży morza Adrjatyckiego, na Jadranskom moru, mowa polska rozbrzmiewała w bieżącym roku w miesiącach letnich narówni z serbo-chorwacką i słoweńską. Stwierdzają to ci z pośród nas wybrani, którym było dane ostatnio odwiedzić Jugosławję. Co to znaczy? Oto, że się tam, nad morzem, realnie przejawia najwyższa składowa zbliżenia: bezpośredniość poznania kraju i ludzi. W każdym zaś razie spełnia się bodaj chęć dotarcia do cieplego morza słowiańskiego.

Równocześnie niemal, bo niedawno, na półkach księgarskich ukazała się nowa książka z zakresu polskiej literatury podróżniczo - krajoznawczej, dotykająca szeroko spraw Jugosławji. Autorem jej jest krakowianin Dr. Stanisław Rospond, który dwa lata spędził w Jugosławji, przewędrowując w tym czasie ziemie jugosłowiańskie, zbierając pilnie notatki i wrażenia z podróży, obserwując kraj i ludzi przy uzupełnianiu tego wszystkiego lekturą i pracą naukową. Książka ma tytuł: **„Jugosławja“ (Z teki podróżnika i obserwatora).** Wydana nakładem Tow. św. Michała w Miejscu Piastowem w r. w r. 1935, nosi na sobie jeszcze posmak zupełnej świeżości.

Autor pragnął, jak sam przyznaje w swem „Słowie wstępnem“, dać „z jednej strony itinerarium po bardzo ciekawym, pięknym i niejednokrotnie egzotycznym kraju, z drugiej niejako almanach kulturalno-historyczny“. Jego zdaniem tedy są to nietylko impresje, ale i „przemycone“ wiadomości o historji, literaturze, sztuce i wogóle o kulturze tego kraju. Widzi w niej „przewodnik turystyczny i silva rerum jugosłowiańskie“.

Podjął się wobec braku podobnych opracowań syntetycznej pracy, omawiającej całokształt życia Jugosławji.

Tyle sam autor o sobie.

Czy mu się udało?

* * *

Przyjrzyjmy się tej pracy bliżej. Co w niej jest? — Poprzedza pracę (obejmującą 362 stronice + 15 rzymskiej numeracji przedmowa, napisana przez Dr. Schwarzburg-Günthera (w czasie wydania posła Rzplitej Polskiej w Białogrodzie), witającego gorąco jej pojawienie się jako książki pięknej i cennej, bo „każda książka, mówiąca jednemu narodowi o drugim, jest aktem, który waży na współżyciu obu tych narodów".

A potem zaczynamy wraz z autorem podróż.

Trasa jej taka duża. Prowadzi przez Belgrad, Zagrzeb, Lublanę, nad Adrjatyk, następnie przez Czarnogórę, Hercegowinę, Bośnię, Serbję. Autor wyjechał z zamiarem opisania ich wszystkich, przeto mu się nie śpieszy. Z drobnostkową niemal dokładnością wiedzie nas z sobą z Krakowa przez Zebrzydowice, Budapeszt, Suboticę, Novi Sad do Belgradu.

Amerykańskie tempo rozrostu stolicy Jugosławji rzuca się w oczy. Kiedy w r. 1876, w czasie przejmowania hegemonji duchowej od Novi Sadu Białogród liczył 25.178 mieszk., w r. 1900 — 80, w 1921 — 111, to dzisiaj ludność tego miasta dochodzi do 300 tysięcy.

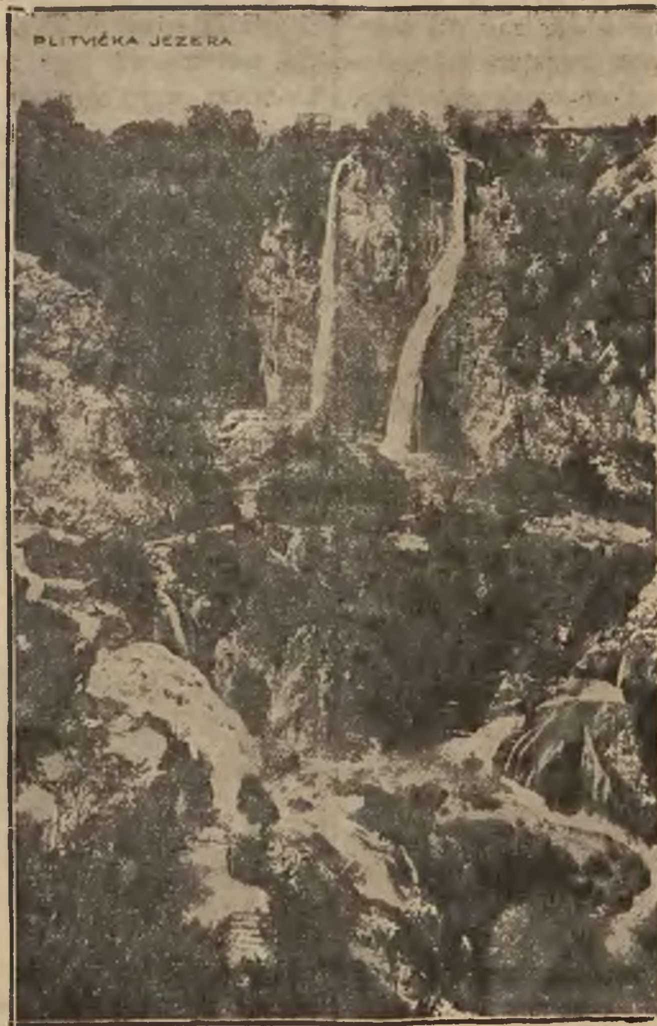
W najnowszych czasach połączono Białogród mostem na Sawie z Zemunem i mostem na Dunaju z Panczewem, wcielając do niego te miejscowości. Ponadto przyłączono doń jeszcze 13 okolicznych wsi tak, iż obszar miasta wzrósł pięciokrotnie, a średnica zajmowanego przez nie koła wynosi około 50 km.

Czytelnik dowiaduje się całej masy szczegółów, bo cokolwiek na drodze, nie uchodzi uwagi pisarza.

Wstają przed nami piękne, a częstokroć wspaniałe budowle kulturalnego Zagrzebia, tego 150-tysięcznego miasta, z jego czystemi ulicami, wśród których dominuje asfalt i doskonały bruk, z jego eleganckiemi kobietami i wybredną kuchnią, nadewszystko z jego pracą wieków, tak bardzo około budzenia i wzmacniania świadomości narodowej zasłużoną. Nie zapomina autor o fakcie, że tutaj, także w tem mieście są i pracują ludzie, nawiązujący do łączności kulturalnej i ideowej między Polską, a Jugosławją. (Szczegóły tu i następnie omijam, by niemi nie przeciążać sprawozdania). Że teatr zagrzebski oddawna otwarł swe podwoje dla polskiego dramatu. Do dzisiaj wystawiono tu 54 sztuk i 36 autorów polskich, wśród nich największem powodzeniem cieszącego się Wyspiańskiego. Że tutaj występowali nasi artyści Wysocka, Solska, Siemaszkowa i i. Z całego szeregu spraw o Zagrzebiu wyłania się postać L. Gaja, twórcy jednolitego języka literackiego (narówni z Vukiem Karadżićem, który uczynił to samo u Serbów, stąd język serbsko-chorwacki) i największego syna Chorwacji, wielkiego Jugosłowianina, Słowianofila, zarazem mecenasa sztuki: biskupa J. J. Strossmayera.

Czytelnik polski, który w Zagrzebiu nie był, dowiaduje się, że w budynku Akademji Jugosłowiańskiej, fundacji wymienionego Strossmayera, spoglądną nań obrazy naszych mistrzów: Matejki („Śmierć króla Przemysława"), Siemiradzkiego („Krajobraz rzymski"), Kotarbińskiego („Ucieczka do Egiptu").

Podążamy tak z autorem przez krainy jugosłowiańskie do Serbji włącznie, tam, gdzie się rodziła wolność, gdzie pod kopułami białej cerkwi w Topoli spoczywają Jerzy Czarny, twórca wolności, Piotr I Oswobodziciel i gdzie w marmurowem mauzoleum na górze Oplenac wśród bolesnych jęków ludu spoczęła trumna Króla-Bohatera Aleksandra I-go.



Malownicza Jugosławja: Słynne „Plitvicka Jezera".

Książka, oparta na przeżyciu, autopsji i dobrze zużytkowanej literaturze przedmiotu, przy opisie kraju kieruje się także zmysłem praktycznym. Dodano mianowicie osobno, poza mnóstwem wiadomości z zakresu całej wiedzy o Jugosławji, jeszcze inne, zebrane razem. Geografja, historja, religja, oświata i kultura, ekonomja i komunikacja, administracja kraju, prasa, język, literatura i t. p. Na osobną wzmiankę zasługuje szkic historyczno-kulturalny o stosunku Polski do Jugosławji; autor dodał nawet praktyczne rozmówki dla turysty wraz ze słowniczkiem polsko-serbochorwackim i serbochorwacko-polskim, odstępując celowo od uwydatnienia akcentowania, co oczywiście zmniejsza ich wartość praktyczną.

Całość jest, jeśli chodzi o sposób względnie formę wypowiedzenia się piszącego, szeregiem zahaczających o siebie szkiców, raczej rozprawek, raz ujętych impresyjnie, to znowu we formę rozmyślań i dygresyj historycznych, kulturalnych, politycznych. Materjału tu, prócz ściśle krajobrazowo-turystycznego, bardzo wiele, może nawet za wiele.

Coraz to inny tytuł, zawsze szczęśliwie dobrany, zachęca do reszty. Duża żywość opowiadania sprawia, że książka przy czytaniu nie nuży. Gdy trzeba, autor sięgnie nietylko do przeżycia i literatury przedmiotu. Urozmaici opowiadanie, wplatając jakąś ze swych rozmów w serbochorwackim języku, albo cytując któryś z wierszy poetów jugosłowiańskich, oczywiście w polskiem tłumaczeniu.

Z powodu mnóstwa szczegółów nie radziłbym oczywiście czytelnikowi, czy turyście czytać jednym tchem tę książkę. Jeżeli zadanie książki tkwi w pojęciu jej jako „vademecum" Polaka-turysty po Jugosławji, będzie ją czytał po kropelce, po rozdziale, stosownie do swej marszruty.

Dążenie do dokładności i wyczerpującego przedstawienia widoczne są na każdej stronie pracy. Podział treści, zresztą podziałem Jugosławji ułatwiony do pewnego stopnia, jednak przemyślany, literatura przedmiotu wyzyskana umiejętnie. Język poza kilkunastu omyłkami (drukarskiemi?) czysty. Raz śmiało rąbie sobie drogę krótkiemi, rwanemi zdaniami, to znów potem zaokrągla się i rozlewa w szerokiem, spokojnem opowiadaniu.

Gdy przy wielu objektach turystycznych z konieczności trzeba było wracać do rzeczy już poruszonych i gdy przy wielu miejscowościach przyjdzie mówić o tem samem (sprawy, ludzie), niedziw, że się niejedno, choć w innym stopniu, powtarza niejeden raz. Tę trochę gadulstwa (są rozdziały, które bez szkody dla książki można by opuścić lub skomprymować, np. rozdz. p. t. „Voyage autour de ma chambre"), w najlepszej chęci popełnionego, trzeba pisarzowi wybaczyć. Chciał bowiem być ciągle bezpośrednim z czytelnikiem: mówi więc wszystko, co było i jak było, jak widział, jak czuł, jak myśli. Nie streszcza się przeto.

* * *

Zato gdzie tylko może, nawiązuje do Polski, do Słowiańszczyzny, do słowiańskości. I na tem polega bodaj czy nie największa wartość działa. Nietylko więc ono dobrze się czyta, nietylko czytelnika i turystę informuje w sposób miły i interesujący, ale przedewszystkiem stara się go istotnie do spraw Jugosławji zbliżyć, przez roztoczenie obrazów z przeszłości Jugosłowian, podkreślanie momentów uczuciowo-zbliżeniowych czyni zeń przyjaciela Jugosławji. Umożliwiając to zapoznanie się w słowach prostych, a jednak pięknych i głębokich (szkic p. t. „Polska i Jugosławja"), stwierdzając, jak daleko sięga nasze porozumienie wzajemne i zrozumienie, słowem podkreślając, o ile jesteśmy sobie nawzajem bliscy w przeszłości i teraźniejszości, przez dokładne zapoznanie nas z ich krajem i swoje naświetlenie, — wzbudza w czytelniku dla tego kraju sympatję i przyjaźń.

Nakoniec podnieść należy, że książkę zdobi 39 ilustracyj w tekście, przedstawiających fotografje ze szczególnem uwzględnieniem krajobrazu i folkloru, a pominięciem zupełnem osób wybitnych, w którymkolwiek z działów pracy tego kraju. Jedyna, przejrzysta mapka Jugosławji ma dostarczyć ogólnej orjentacji, przyczem specjalnego oznaczenia doznały miejscowości, godne zwiedzenia.

* * *

Praca Dr. Rosponda, traktująca szczegółowo i niemal wyczerpująco sprawy Jugosławji, w jej przeszłości i teraźniejszości, a napisana lekko, żywo w miarę, nadewszystko zaś z widocznem umiłowaniem kraju i przedmiotu, może stanowić dobry, a zarazem poważny przewodnik turystyczny po tym kraju; będąc równocześnie wartościowym istotnie zbiorem wiadomości o nim, jako ważny przybytek naszej literatury z tego działu winna zająć miejsce poczesne. Zapoznając zaś dokładnie publiczność polską z Jugosławją, „siostrą z jednej rodziny słowiańskiej", posiada także głębsze, ogólne znaczenie.

ALEKSANDER MEDYŃSKI

„Czarna kamienica" we Lwowie

Na witrynach księgarskich ukazało się przepiękne studjum z dziejów starego Lwowa: „Czarna Kamienica i jej mieszkańcy" pióra Dr. Łucji Charewiczowej, znanej autorki szeregu prac, opartych na gruntownem podłożu źródłowem, a oświetlających rozmaite dziedziny życia starego naszego miasta. Autorka, która może się już dziś poszczycić dużym dorobkiem naukowym, wytknęła w tej najnowszej swej pracy jako naczelne zadanie nietylko ujęcie historyczne przemian cennego architektonicznego objektu, jakim jest bezwątpienia ongiś „Lorencowiczowska", a od połowy XIX w. „Czarną" zwana rynkowa kamienica, lecz także ożywienie jej murów losem ludzi, którzy je stawiali, przed zniszczeniem bronili i w pięknej, obecnej formie dzisiejszym pokoleniom przekazali.

Gdy literatura historyczna wykazała duże zainteresowanie się staremi domami rynkowemi zwłaszcza w Krakowie, dalej w Poznaniu, Warszawie, Wilnie, Toruniu i w innych miastach, — Lwów poza zarysem historycznym ratusza pióra Franciszka Jaworskiego, nie posiadał dotychczas studjum, które poza ocenieniem zalet architektonicznych najchlubniejszych choćby budowli rynkowych, wiązały razem i życie, jakie nieraz bardzo wzmożonem tętnem pulsowało w ich murach. Wprawdzie ocenę piękna niektórych kamienic rynkowych z architektonicznego punktu widzenia, zajmowało wielu pisarzy, to życie, nurtujące w ich wnętrzu pozostało w przeważnej części nieznane. To też z prawdziwem uznaniem podkreślić należy, iż „Czarna Kamienica", w głębokiem naświetleniu Dr. Charewiczowej staje obecnie przed czytelnikiem w pełnej swej szacie a gdy w przeszłości opisywaną była w drobnych jedynie przyczynkach, obecnie ujętą została wszechstronnie, uzyskując w interpretacji autorki nietylko pełne, zewnętrzne ramy obrazu, ale i gruntowne, znakomicie ujęte tło.

Przeprowadzane obecnie przez Zarząd Miasta wielce chwalebna akcja odsłaniania nalotu handlowo - reklamowego z zabytkowych portali domów rynkowych ujawniła już nadzwyczajne bogactwo szczegółów architektonicznych i ornamentacyjnych, wobec czego rynek lwowski, odsłoniwszy swe stare dostojne oblicze, uważany jest obecnie za najpiękniejszy w Polsce, o ile chodzi o piękno wieńca kamienic, oplatających go dokoła. Równolegle z tą akcją nawrotu do dawnego ich piękna architektonicznego przemówiła „Czarna Kamienica" — „uznana za klejno-

świeckiej architektury dawnego Lwowa, za perłę lwowskiego budownictwa mieszczańskiego z czasów dawnej Rzeczpospolitej".

Ze szczególnem zainteresowaniem przeglądamy zaraz z brzegu wstępne karty pięknego studjum. Wprowadzając nas w otoczenie rynkowe „Czarnej Kamienicy" dają nam one kolejno szczegółowy przegląd wszystkich starych domów rynkowych, ujęty chyba po raz pierwszy zarówno pod względem swej formy, jak i w treści na podstawie gruntownej znajomości przedmiotu, naturalnie pod kątem ogólnego punktu widzenia ze względu na właściwe założenie cennej książki. Z perspektywy dziejowej oglądamy rynek starego miasta, który ongiś skupiał na swym terenie rząd i sąd, oraz tworzył przytem ognisko ruchu handlowego, w ówczesnym organizmie urbanistycznym. W przeciwstawieniu do tej roli, jaką spełniał podówczas rynek lwowski, z biegiem czasu nastąpiła jej zmiana. Znaczenie rynku jako punktu centralnego w mieście uległo znacznemu skurczeniu się, handel przeniósł się na nowe arterje gospodarcze, a instytucje państwowe objęły administracyjno - sądowe agendy dawnego ratusza, wobec czego rynek dzisiejszy spełnia jedynie zadania targu i ożywia się ruchem załatwiających swe sprawy w murach ratuszowych, jako siedzibie władz miejskich. Po nakreśleniu charakterystycznych cech domów rynkowych poświęca autorka swe cenne uwagi przemianom architektonicznym tych domów, wskazując na to, że wieniec rynkowy odbiegł daleko od jednolitości stylowej, przyczem nawet w obrębie pojedynczych objektów zachowały się znamiona architektoniczne różnych epok. Odsłonięte niedawno bogate szczegóły architektoniczne gotyku, na którego dolnych, średniowiecznych kondygnacjach powstały renesansowe nadbudowy i w dalszym rozwoju budownictwa miejskiego wystąpiły cechy architektoniczne innych stylów, znalazły w omawianej pracy pełne, oparte na bogatym materjale źródłowym naświetlenie. I przesuwają się w ten sposób przed nami kolejno od północno-wschodniego wieńca rynkowego, wszystkie stare domy: narożna kamienica Bandinellich, zwana „Robertowską", dalej lapidea Hanlowska, z którą związane jest piękne, niedawno ogłoszone studjum Dr. Charewiczowej: „Mieszczka lwowska XVI w. Zofja Hanlowa". — dalej najpiękniejszy okaz renesansowej architektury mieszkaniowej w miastach polskich: „kamienica królewska" i tak dalej przesuwają się przed nami w wieńcu rynkowym położone stare domy mieszczańskie, tworząc doskonały pod każdym względem przegląd nietylko zewnętrznych ram, ale i życia, jakie w nich pulsowało. Dla przewodników, oprowadzających wycieczki po starym lwowskim rynku, przegląd ten posiada pierwszorzędne znaczenie. W stanie posiadania tych starych domów nastąpiło w ostatnich dziesiątkach lat znaczne przesunięcie ze szkodą polskiego stanu posiadania, wśród 44 bowiem domów rynkowych, aż 21 znajduje się w posiadaniu żydowskiem, 6 należy do właścicieli Rusinów, a jedynie 17 zachowało się w rękach polskich. Kurczy się niestety polski stan posiadania na rynku starego Lwowa!...

Na szerokiem tle występuje wspaniała „lapidea Lorencowiczowska", której wytworna fasada uznaną została za najcenniejszy zabytek budownictwa mieszczańskiego z epoki renesansu. O bujnych, bogatych jej walorach nadto mówi załączona podobizna, wszechstronnie też omówiony został przez autorkę ten „klejnot świeckiej architektury dawnego Lwowa".

Jaką była wewnętrzna treść, która ożywiała te wspaniałe, zewnętrzne ramy? Na miejscu średniowiecznego domu, o daleko w Rynek zachodzących piwnicach, zniszczonego przez pożar w roku 1511, powstał nowy dom Kijowski czyli Kosznarowski, tak zwany od właściciela parceli kupca Jana Kosznara i jego zięcia Andrzeja z Kijowa. Dom ten był tylko parterowy z izdebkami na półpiętrzu, ponad świetlicą i z podcieniami na froncie, gdzie rzeźnicy sprzedawali swój towar. Górną część domu strawił pożar w roku 1571, a gdy dom odbudowano, objął go w dzierżawę Tomasz de Alberti, Włoch, przybyły z wyspy Chios, niebawem celnik ziem ruskich.

Rozpoczęła się włoska doba w dziejach „Czarnej Kamienicy". Po paru latach dzierżawy Włoch zakupił dom i w roku 1588 wzniósł po zniesieniu starej budowli renesansowy, piękny dom jednopiętrowy, już wówczas należący do najpiękniejszych kamienic rynkowych. Zamierzał wznieść i drugie piętro, ale śmierć niespodziewana położyła kres tym zamierzeniom. Umarł w bezżennym stanie, gdy go namawiano do zawarcia małżeństwa, odpowiadał, „że się nie żeni, bo się boi obyczajów niewieścich". Kamienicę objął w spadku siostrzeniec Andrzej Gargo, który skutkiem różnych zawikłań spadkowych, jak niemniej w kosztownej obronie swych praw dziedzicznych przed trybunałem królewskim, popadł w taką materjalną ruinę, że uciekł z miasta przed wierzycielami.

Kamienica przeszła w nowe ręce. Stał się jej właścicielem zamożny aptekarz Jan Lorencowicz, wójt lwowski, który fakultet artystów w uniwersytecie krakowskim ukończył i pierwsze miejsce w postępie nauk uzyskał. Ratami spłacił siedzibę rynkową, gdzie zajmował się nietylko aptekarstwem, ale i lecznictwem. Blasku rodzinie na gruncie lwowskim nadał dopiero syn jego, Jan Juljan Lorencowicz, pomiędzy viri illustres miasta zaliczony. Podróżował wiele po świecie, zdobył bakalaureat sztuk i filozofji, zwany był w mieście „liberator et servator", wdzięcznością obywateli otoczony za ocalenie mieszczańskiego honoru, nadwyrężonego przez występnego szlachcica, Samuela Niemierzyca, za co od miasta otrzymał wieniec obywatelski dla uwiecznienia jego zasług, wykuty na tarczy, trzymanej przez lwa, strzegącego wejścia do ratusza. Piękna lapidea przeszła z ręką jego córki na lekarza Habermana, a następnie po tegoż śmierci na drugiego jej męża, znakomitego patrycjusza, lekarza Marcina Nikanora Anczewskiego, który szybko po stopniach hierarchji miejskiej postępując, jest już w roku 1638 ławnikiem, a niebawem rajcą i burmistrzem. Obok uznania jego pozycji socjalnej i powagi urzędu, trafiały weń i ataki opinji, zwłaszcza wówczas, gdy w budzącym grozę roku 1648 on, długoletni dygnitarz miasta opuścił udręczoną Rzeczpospolitę lwowską, szukając bezpieczeństwa w głębi kraju. Gdy ataki ustały, reprezentował Anczewski miasto w uroczystości zaślubin Jana Kazimierza z Marją Ludwiką i piękną mową witał króla, przybywającego do Lwowa po bitwie pod Zborowem i po obronie Zbaraża. Bez obywatelskiej skazy nie był, a chociaż różne miastu świadczył usługi, gotówką mu swą służył, na reprezentacje swe koszty wykładał, ale też jak nikt inny, umiał co mu należne z miasta wydobyć. Brak miejsca nie zezwala na ujęcie pełnego konterfektu „sekretarza JK. Mości i medyka królewskiego", jakby żywcem wyjętego z pożółkłych kart ksiąg miejskich przez autorkę tej cennej rozprawy.

Z ręką jedynaczki Anczewskich Anny, lapidea Lorencowiczowska przechodzi w roku 1670 na nowego właściciela: jej męża, lekarza Andrzeja Szymonowicza. Krótkotrwałe to jednak małżeństwo rozłączyły rychło wypadki 1672 roku, gdy pani Anna Szymonowiczowa przed oblężeniem tureckiem wobec nadciągającej grozy z rodzicami wyjechała aż do Gdańska, a mąż jej, pełen respektu dla wilkierza miejskiego, nakazującego obywatelowi obowiązek obrony ojczystego miasta, pozostał w jego murach i objął dowództwo jednego z czterech okręgów. A gdy po wysiłkach obrony podjęto rokowania o okup a miasto zubożałe nie mogło wycisnąć z siebie żądanej sumy, Turcy zażądali zakładników dla pewności, że reszta okupu w sumie 75.000 talarów będzie uiszczoną, — wówczas jako jeden z pierwszych zgłosił się dr. Andrzej Szymonowicz, jakgdyby w ekspijacji za ucieczkę rodziny, — „miłość ojczyzny nad wszelkie domowe wygody przenosząc". Niewola nadspodziewanie długo przeciągnęła się i wówczas w czasie siedmioletniego pobytu w Kamieńcu, dr. Szymonowicz wiele dobrego zdziałał dla towarzyszów niewoli, których umacniał na duchu, leczył w chorobach, podejmował w ich imieniu akcję o wyzwolenie, rozbijającej się długi czas o opieszałość Rzeczypospolitej i miasta w staraniach o uwolnienie zakładników. Po latach wrócił wreszcie zgorzkniały, pełen uraz do rodziny i miasta, teścia o majątek żony pozywał, a wobec miasta z licznemi pretensjami występował, natrafiając w pożyciu z rozpieszczoną jedynaczką Anczewskich na zgrzyty, które szerokiem echem rozpływały się po mieście.

Po śmierci Szymonowicza w ciągu XVIII w., lapidea Lorencowiczowska przechodzi z rąk do rąk, i dopiero z r. 1760 staje własnością ormiańskiej rodziny Nikorowiczów, w której władaniu pozostaje przez półtora wieku, przyczem Paulina Olexińska była ostatnią z rodu Nikorowiczów, aż do roku 1911 właścicielką kamienicy, zakupionej przez adw. Dra Emila Karola Roińskiego, a po jego tragicznej śmierci w roku 1926, nabytą została przez miasto z przeznaczeniem na pomieszczenie „Muzeum Historycznego miasta Lwowa". Dostała się tedy wspaniała lapidea w trwałą i rzetelną, pełną kultu dla jej przeszłości opiekę miasta, w czem pierwszorzędna zasługa Dyrektora Archiwum, Dra Aleksandra Czołowskiego, inicjatora zarówno nabycia architektonicznego klejnotu na rzecz miasta, ale i tego, którego głównem staraniem powstały te wspaniałe zbiory, jakie zapełniły dostojne komnaty „Czarnej Kamienicy".

Nieustalonem zostało nazwisko architektonicznego twórcy tego domu i szukać należy wśród znakomitych architektów włoskich: Piotra Barbona, Pawła Rzymianina i Piotra Italczyka Krasowskiego, autora i wykonawcy planu budowy „Czarnej Kamienicy". Późniejszego pochodzenia drugie piętro powstało zapewne kosztem pierwszej Lorencowiczowskiej pary. Mąż ich wnuczki, dr. Marcin Anczewski dokonał gruntownej odnowy zarysowujących się murów, przyozdobił posągami fasadę na modłę barokową, uzupełnił attykę i zrestaurował przepych kamiennych portali parteru i I. piętra. W tej szacie przetrwała lapidea do połowy XIX w. i wówczas zmieniła nazwę Lorencowiczowskiej na miano „Czarnej Kamienicy", a restaurowana w r. 1911 i 1929, pozbyła się sztucznego nalotu i stanęła w wspaniałej szacie drogocennego zabytku architektonicznego starego Lwowa.

Literatura, poświęcona staremu miastu, wzbogaconą została cenną nadzwyczaj rozprawą Dr. Łucji Charewiczowej. Omawiane studjum jej pióra: „Czarna Kamienica i jej mieszkańcy", oparte na głębokim przeglądzie bogatych źródeł archiwalnych, w zwartej konstrukcji przyniosło wszechstronnie ujęty obraz jednego z najpiękniejszych objektów architektonicznych starego Lwowa, a obok gruntownego przedstawienia jego zewnętrznych form i licznych zmian, jakim one ulegały w ciągu wieków, ożywiło dostojne mury barwnem nakreśleniem życia, jakie wzmożonem na tle danej epoki biło w nich tętnem. Piękna praca znajdzie niewątpliwie wielu czytelników i zasili bibljoteki, w których w okresie obecnego nawrotu do dziejów i kultury starego Lwowa, będzie interesującą i pożądaną lekturą.

Ciekawostki z przyrody i techniki

Złoto we Francji. Po wielkiej wojnie przystąpiono we Francji do ponownej eksploatacji złota, które w ostatnich latach przybrała silnie na intensywności. Ilość złota wydobytego w roku 1933 dochodzi do 3.000 kg., tak, że wśród krajów europejskich Francja pod względem produkcji złota zajmuje obecnie trzecie miejsce, po Rosji i Rumunji. Najwydatniejsze kopalnie złota znajdują się w Salsigne, które dają ponad połowę ogólnej produkcji.

Ilości, wydobyte we Francji w r. 1933, są minimalne w porównaniu z produkcją światową, przekraczającą 750 tonn. Jak wiadomo, największym producentem złota jest Transwal (340 tonn rocznie).

Przemysł naftowy w Sowietach. Eksport nafty sowieckiej, wynoszący w r. 1933 przeszło 6 miljonów tonn, spadł już w następnym roku do 4 miljonów, a w roku bieżącym wykazuje dalszą tendencję zniżkową.

Tłumaczy się to znacznie zwiększoną konsumcją nafty na rynku wewnętrznym, przedewszystkiem w lotnictwie, maszynach rolniczych, samochodach i t. p. Natomiast produkcja nafty pozostaje od dwóch lat na niezmienionym poziomie, dla braku wykwalifikowanych sił i udoskonalonych urządzeń technicznych.

Bawełna w Abisynji. Przed niespełna pięciu laty przeprowadzili specjaliści japońscy pierwsze doświadczenia z hodowlą bawełny na płaskowzgórzu abisyńskiem. Próby wypadły nadspodziewanie pomyślnie, tak, że obecnie koloniści japońscy zajęli już blisko 300 hektarów ziemi, na przestrzeni od granicy Erytrei do jeziora Tana, pod uprawę bawełny.

W ślad za tem idzie ciągle wzmagający się import manufaktury japońskiej do Abisynii, oraz coraz silniejszy napływ kolonistów japońskich. Hoduje się tylko uszlachetnione odmiany, sprowadzane z Japonji.

—o—